FILM

Pamiątka z Celulozy

BOHATEROWIE POWIEŚCI – SZCZĘSNY (JAN NOWAK) I JEGO OJCIEC (ST. MILSKI) PRZYBYWAJĄ DO FABRYKI W POSZUKIWANIU PRACY.

(Reportaż z realizacji filmu „Pamiątka z Celulozy" podajemy na str. 8 – 9)

NR 28 (241) ● ROK VIII 12 ● LIPCA ● 1953 C E N A 1,10 zł

JAWORZNO II. Niedaleko od Stalinogrodu rośnie Jaworzno II — nasza najpotężniejsza elektrownia cieplna. Jej budowniczym przyszli z pomocą specjaliści radzieccy. Turbinę wyprodukowały leningradzkie zakłady im. Kirowa. (Zdj.: Z. Raplewski)

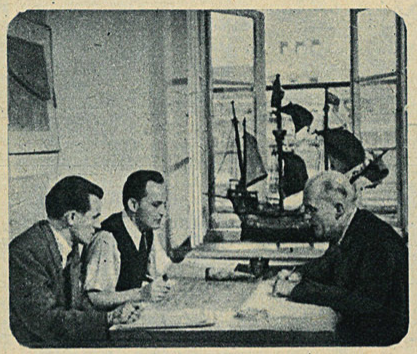

W CZYNIE LIPCOWYM. W pracowni profesora Kuźmy, głównego projektanta warszawskiej Starówki, wre praca do późnej nocy. Pracownicy podjęli liczne zobowiązania na 22 lipca. Elewacje budynków i ozdobne ornamenty odtwarza się wiernie ze starych sztychów. (Zdj.: M. Wiesiołek)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 28/53

Montaż — J. Zajicek, tekst — I. Dohosz, czyta — A. Łapicki, montaż dźwięku — S. Zawarski

Patrząc na Kronikę...

Prawie połowa kroniki — to tematy, które — upraszczając sprawę — moglibyśmy nazwać „produkcyjnymi": montowanie drugiego turbozespołu w Jaworznie II, nowe normy w budownictwie, odbudowa Starego Miasta i praca ośrodka maszynowego. Każdy z tych tematów został jednak inaczej potraktowany zarówno w koncepcji, jak też co do formy — toteż dzięki temu zestaw ten, posiadający silną wymowę treściową, jest interesujący i urozmaicony. Reportaż o Jaworznie biegnie wartko, odznacza się dobrym tempem, dobrze opowiada o uruchomieniu wielkiej turbiny parowej. Temat o rekordach murarskich osiąganych na bazie nowych norm jest dobrym przykładem operatywności operatora (zdjęcia z MDM i kilku budów Służewca). Oto jak operator może, nie tracąc z oczu istoty zagadnienia, podać temat w atrakcyjnej wzrokowo postaci. Równie interesująco wypadł temat o Starym Mieście. Odbudowę oglądamy tym razem poprzez zacisze pracowni architekta. Opracowywane z pietyzmem plany rekonstrukcji fasad i ozdób zamieniają się w realne budowle. Piękna panorama odbudowującej się Starówki kończy udany reportaż. Najsłabiej wypadł temat o POM'ie. Zabrakło mu, w zestawieniu z poprzednimi — oryginalności w ujęciu, jest za monotonny, a mówi przecież o ważnej i doniosłej sprawie. Tematem o dużej wadze wydarzeniowej a zarazem wprowadzającym do kroniki tak potrzebny element sfilmowanych spektakli artystycznych — jest przyjazd do Polski Zespołu Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej. Letni, wakacyjny nastrój wnoszą pełne słońca i przestrzeni zdjęcia z wczasów niedzielnych nad jeziorem dolnośląskim. (jz.)

INNE TEMATY KRONIKI:
- Rekord Góreckiego pobity (Zdj.: R. Wionczek)
- Gwarancja kłodzkich POM-owców (Zdj.: R. Trzeszewski)
- ZE ŚWIATA: Mecz Dynamo — Spartak (ZSRR)

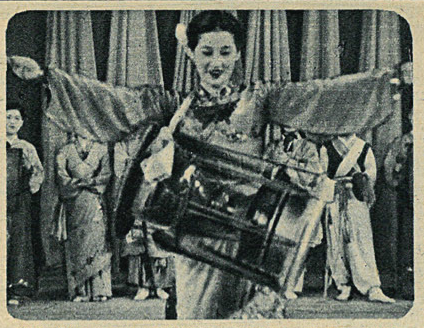

ARTYŚCI BOHATERSKIEJ KOREI. W Warszawie bawił na gościnnych występach 170-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej. Artyści bohaterskiego narodu przebyli 11 tysięcy km, aby zaprezentować przyjaciołom — Polakom swoją sztukę. (Zdj.: W. Jabłoński i R. Wionczek)

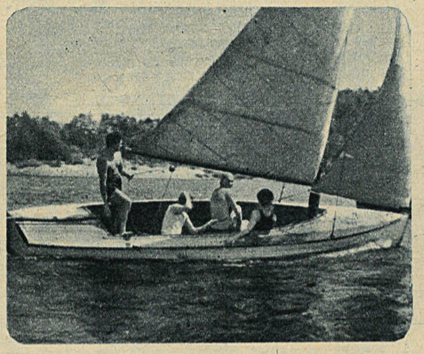

DOLNOŚLĄSKA NIEDZIELA. Z zakurzonych miast przyjeżdżają co niedzielę do Pilichowic koło Jeleniej Góry wycieczki dolnośląskich robotników. Nad malowniczo położonym jeziorem wypoczywa się doskonale. Kajaki, żaglówki i motorówki stoją do dyspozycji. (Zdj.: J. Pyrkosz)

Protest polskich filmowców

„Pracownicy twórczy polskiej kinematografii, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Polskich Artystów Teatru i Filmu, głęboko oburzeni podstępnym i nikczemnym porwaniem przez wrogą agenturę naszego Kolegi, laureata Nagrody Państwowej — Andrew Thorndike — wyrażają swój stanowczy protest przeciwko haniebnym gangsterskim metodom, za pomocą których wrogowie próbują rozbić jedność narodu niemieckiego.

Wyrażamy naszą pełną solidarność z pracownikami twórczymi Kinematografii Niemieckiej w ich walce o wolność, o pokój, o zjednoczone Niemcy.

Wolności dla Andrew Thorndike!"

Za Zarząd Sekcji Filmowej Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu

Aleksander Ford — Jerzy Toeplitz
Wanda Jakubowska

Dyskusja nad „Żołnierzem zwycięstwa"

W czerwcu odbyła się w lokalu Instytutu Polsko-Radzieckiego zorganizowana przez Instytut i Centralny Urząd Kinematografii dyskusja o filmie *Żołnierz zwycięstwa*. Na dyskusję przybyło ponad 300 osób, w tej liczbie studenci Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz uczestnicy kursów dla działaczy politycznych i społecznych. Dyskutanci podkreślali w swoich wypowiedziach doniosłość filmu *Żołnierz zwycięstwa*, jako osiągnięcia ideowo-artystycznego naszej kinematografii. Niesposób w krótkiej notatce wyczerpać ogromu i różnorodności poruszanych w dyskusji problemów. Materiału do dyskusji dostarczyła różnorodność problemów poruszanych w filmie. Oto dwie typowe wypowiedzi, charakteryzujące sposób oddziaływania filmu: „Studiuję historię — mówiła jedna z dyskutantek — i dlatego postać generała Świerczewskiego była mi znana przed ujrzeniem filmu, choć nie w takim stopniu. Teraz zaś, gdy obejrzałam film wraz z całą moją rodziną, to generał Świerczewski stał się znany i bliski dla nas wszystkich, już nie tylko dla mnie. Często mówiliśmy o nim i jest to ktoś bardzo „swój". Dzięki filmowi stała się postać generała powszechnie znaną i lubianą przez cały naród."

Druga wypowiedź uderza szczerością, jeśli chodzi o ocenę dzieła reż. Wandy Jakubowskiej. „Są w tym filmie takie momenty, że człowieka duszą łzy, że chciałoby się wypłakać serdecznie, ale nie można, bo to przecież film o wielkiej postaci, o wielkim męstwie — film, który nie pozwala płakać, a tylko bardziej kochać partię, bardziej nienawidzić wrogów, zwiększać czujność i wytężać siły w naszej walce".

Tak więc film wzrusza i mobilizuje widzów. Spełnia zadanie najbardziej trudne i najbardziej potrzebne: kształtuje nową świadomość społeczną. (Ka)

NARADA FILMOWA W KRAKOWIE

W Krakowie została zorganizowana narada z nauczycielami szkół podstawowych o filmach dziecięcych. Na naradzie tej nauczyciele zgłaszali swe dezyderaty co do tego, jakie filmy — ich zdaniem — są dla dzieci potrzebne.

Nauczyciele twierdzili, że najlepiej do dziecka przemawia film, łączący elementy baśniowe z walorami głęboko ludzkimi, a więc film tego typu, co „Opowieść o złym wietrze". Padały propozycje sfilmowania baśni Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi". Prócz tego nauczyciele podkreślali brak filmów o życiu codziennym dziecka w domu i w szkole, filmów, w których by występowały dzieci. Dzieciarnia chętnie by oglądała filmy o tematyce sportowej, np. o Zimowych Igrzyskach Harcerskich. W takim filmie należałoby położyć nacisk na powiązanie dobrych wyników w nauce z dobrymi wynikami w sporcie, podkreślić, że wyniki tylko sportowe to za mało, aby dziecko zostało zakwalifikowane

Opowieść o złym wietrze

do Igrzysk. Odczuwa się też potrzebę filmów o wielkich budowlach socjalizmu, o zachodzących w naszym kraju przemianach — widzianych oczyma dziecka, obrazów wsi spółdzielczej i wielkich zakładów pracy, pokazanych tak, jakby się to pokazało dziecku, przybyłemu z wycieczką.

Brak też filmów o charakterze komediowo-satyrycznym, wyśmiewających wady i przywary dzieci, wyniesione niejednokrotnie z domu, ze środowiska „wczorajszego", w jakim niejedno dziecko wzrasta.

Aby dziecku film lepiej się upamiętnił, aby częściej do niego powracało myślami, celowe by było — zdaniem nauczycieli krakowskich — danie w filmach dziecięcych piosenek melodyjnych, o dobrych tekstach, łatwych, takich, które by dzieci mogły śpiewać na wycieczkach, przy zabawie. Piosenki te będą przypominały film, albo też zachęcały do obejrzenia go te dzieci, które, nie znając filmu, poznały piosenkę. Ten sposób znakomicie przyczyni się do spopularyzowania filmów dziecięcych, do przyswojenia ich emocjonalnie przez młodocianych widzów. (K. I.)

PUDOWKIN NIE ŻYJE

W dniu 30 czerwca br. zmarł nagle w 61 roku życia znakomity radziecki twórca filmowy Wsiewołod Pudowkin, wielokrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, artysta ludowy ZSRR.

Dzieła Pudowkina odznaczające się rewolucyjną treścią, pełne żarliwości ideowej, mistrzowskie pod względem formy artystycznej — torowały drogę rozwojowi sztuki filmowej realizmu socjalistycznego, przyczyniły się do zwycięstwa walczącej kinematografii Związku Radzieckiego, na trwałe weszły do skarbca światowej kultury.

W 1950 r. W. Pudowkin odwiedził Polskę. Na zdjęciu — znakomity reżyser wraz z członkami filmowej delegacji radzieckiej — min. J. Pieresławcewem oraz B. Andrejewem — w atelier w Łodzi w otoczeniu aktorów „Załogi"

Do najwybitniejszych filmów Pudowkina należą „Matka" (1926), „Koniec St. Petersburga" (1927) i „Burza nad Azją" (1928) — dzieła, które obok eisensteinowskiego „Pancernika Potiomkina" — wstrząsnęły światem, stały się podwaliną kształtowania nowej, socjalistycznej estetyki kina.

Po wojnie oglądaliśmy na naszych ekranach, prócz wznowionej wersji „Burzy nad Azją", nowe filmy Pudowkina: „Admirał Nachimow" i „Zwycięzca przestworzy". Ostatnim jego dziełem jest ekranizacja powieści Nikołajewej „Żniwa" — pt. „Powrót Wasyla Bortnikowa".

Pudowkin był nie tylko reżyserem lecz także aktorem, teoretykiem i publicystą filmowym, jak również nieprzeciętnej miary pedagogiem i wykładowcą Instytutu Kinematografii. Był też aktywnym działaczem społecznym i politycznym, niestrudzonym uczestnikiem światowego ruchu obrońców pokoju.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerny artykuł omawiający twórczość Zmarłego.

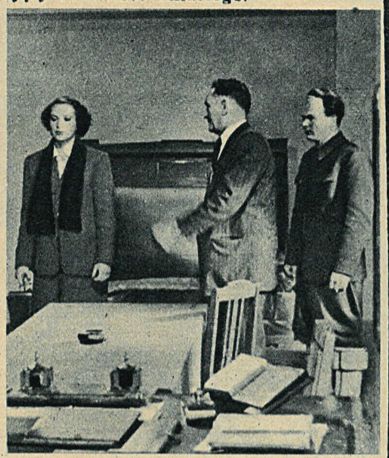

W. Pudowkin w czasie realizacji filmu „Powrót Wasyla Bortnikowa" (będącego ostatnim dziełem tego wybitnego twórcy) udziela aktorom K. Łuczko i A. Czemodurowi wskazówek odnoszących się do interpretacji ich ról

„Wielki proletariat" — w lipcu na ekranie

Wytwórnia Filmów Oświatowych ukończyła produkcję 3-aktowego filmu ikonograficznego pt. *Wielki proletariat*. Film obrazuje powstanie i działalność pierwszej polskiej partii marksistowskiej. Szczególnie mocno wyeksponowana jest w tym filmie postać Ludwika Waryńskiego. Realizatorzy starali się zilustrować dokładnie epokę, tło ekonomiczne i społeczne.

Dokumentacja filmu wymagała żmudnej pracy i wielu poszukiwań z powodu braku materiałów.

Na pierwszy pokaz filmu zaproszono przedstawicieli różnych zawodów, zarówno artystów, dziennikarzy jak i robotników. W dyskusji, jaka wywiązała się po pokazie, podkreślano duży ładunek emocjonalny zawarty w filmie, jak również jasność i przejrzystość scenariusza. Kilku dyskutantów wyraziło zdanie, że tego rodzaju film oświatowy o Waryńskim jest bardziej przekonywający niż fabularyzowana biografia filmowa.

Autorami scenariusza są: Leon Przemski i Konstanty Gordon. Muzykę napisał kompozytor Rybicki. Reżyseria — K. Gordon, zdjęcia — Mieczysław Vogt. Konsultacja scenariusza: prof. Bronisław Krauze i Mieczysław Durke.

Film będzie również wykorzystany w akcji szkolenia partyjnego.

Plan frekwencyjny CZK wykonany przedterminowo

Centralny Zarząd Kin zaplanował na pierwsze półrocze rb. cyfrę 67.400 tys. widzów w planie frekwencyjnym. Cyfra ta została już przekroczona w dniu 20 czerwca rb. i wyniosła 67.965.805 osób. W kinach miejskich liczba widzów wyniosła 54.037.086 osób, w kinach wiejskich — 13.928.719 osób.

Telefonem z ostatniej chwili

Ekipa realizatorska filmu *Piątka z ulicy Barskiej* zakończyła już zdjęcia w Głogowie i przystępuje obecnie do zdjęć na terenie Rudy Pabianickiej. Wybudowano tam specjalne dekoracje przedstawiające warszawską Trasę W—Z w jej początkowym stadium budowy.

VIII posiedzenie Rady Technicznej przy Prezesie CUK

WARSZAWA, PAP. Dnia 26 ub. mies. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Technicznej przy Prezesie Centralnego Urzędu Kinematografii, poświęcone wytycznym do planu rozwoju techniki kinematografii na rok 1954.

Wytyczne idą w kierunku podjęcia prac nad wprowadzeniem nowych technologii: filmu barwnego, magnetycznego zapisu dźwięku, projekcji panoramicznej i przestrzennej, powiązania produkcji filmów z telewizją, produkcji taśmowej barwnej.

W skład Rady Technicznej wchodzą profesorowie: I. Malecki, W. Lampe, J. Świderski oraz przedstawiciele realizatorów filmowych i czołowi pracownicy techniczni.

W związku ze śmiercią Wsiewołoda Pudowkina, Prezes Centralnego Urzędu Kinematografii, przesłał na ręce Ministra Kultury ZSRR depeszę kondolencyjną następującej treści:

Do Pana Ministra Kultury P. K. PONOMARENKO
Moskwa

Wiadomość o śmierci artysty ludowego ZSRR, laureata Nagrody Stalinowskiej, Wsiewołoda Pudowkina, wybitnego teoretyka, reżysera filmowego i działacza kinematografii radzieckiej, wywołała głęboki żal twórców filmowych, pracowników kinematografii i szerokich rzesz widzów kinowych w Polsce.

Wspaniałe dzieła Pudowkina, dzieła jego wielkiego talentu, począwszy od historycznego obrazu w epoce filmu niemego — „Matka" wg powieści Gorkiego — aż po ostatni film pt. „Powrót Wasyla Bortnikowa" — wypowiadają zdecydowaną walkę formalizmowi, naturalizmowi, wpływom zakłamanej sztuki burżuazyjnej i kształtują nową sztukę, sztukę realizmu socjalistycznego stanowiącą wzór i przykład dla postępowej sztuki filmowej na całym świecie.

Filmowcy polscy, walczący o nową sztukę, odbijającą piękno i wielkość naszych czasów, czerpią naukę z czołowych dzieł Pudowkina. Niezmiernie cenne były też Jego rady i wskazówki, jakich udzielał naukowcom, twórcom, działaczom filmowym, studiującej młodzieży w czasie kilkakrotnej bytności w Polsce.

Dzieła i postać Wsiewołoda Pudowkina są nam tak drogie i bliskie, że stratę kinematografii radzieckiej odczuwamy jako naszą stratę.

Twórczość Wsiewołoda Pudowkina pozostanie dla nas zawsze przykładem sztuki walczącej, wzorem sztuki pozostającej w służbie człowieka, w służbie narodu, w służbie wielkiej idei budowy socjalizmu.

Prezes Centralnego Urzędu Kinematografii
STANISŁAW ALBRECHT

Do Redakcji czasopisma „ISKUSSTWO KINO"

Wiadomość o śmierci Wsiewołoda Pudowkina, wielkiego twórcy filmowego, któremu kinematografia radziecka i światowa zawdzięczają wiele znakomitych dzieł, będących klasycznymi osiągnięciami socjalistycznej sztuki filmowej — pogrążyła nas w głębokim smutku. W imieniu setek tysięcy czytelników, zespołu pracowników i współpracowników tygodnika „Film" — przesyłamy na Wasze ręce wyrazy braterskiego współczucia.

Piękna postać i dzieła Wsiewołoda Pudowkina trwać będą zawsze w pamięci polskich miłośników filmu.

Zespół redakcyjny tygodnika „FILM"

REWIZOR NA EKRANIE

Opracowując poniższe fragmenty sztuki na podstawie tłumaczenia J. Tuwima, pragniemy zapoznać naszych widzów kinowych z jednym z najcelniejszych utworów M. Gogola.

Wkrótce na ekrany naszych kin wejdzie film-spektakl „Rewizor" w polskiej wersji językowej.

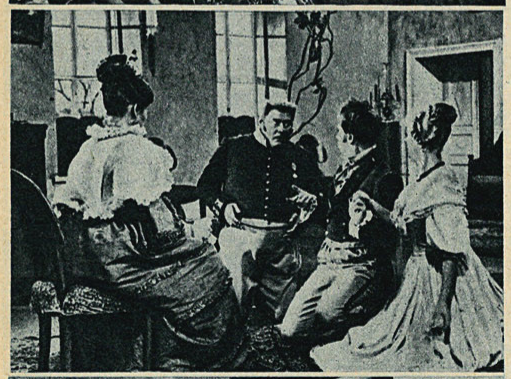

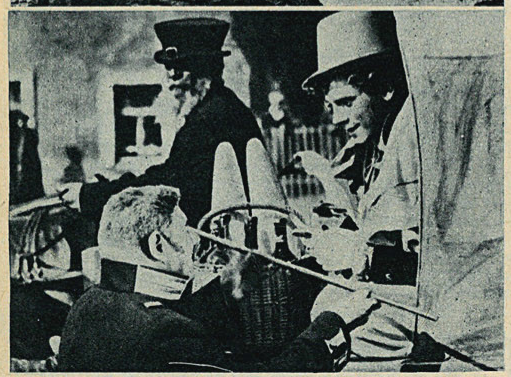

Przypadkowy pobyt w małym miasteczku drobnego urzędniczka Chlestakowa narobił wiele zamieszania. Wzięty za groźnego rewizora wykorzystuje sytuację, aby podreperować dziurawą kieszeń i zgodnie z moralnością carskich urzędników wyłudza od kogo może bezzwrotne „pożyczki". Ofiarą padają zastraszeni urzędnicy municypalni i liczni petenci przybywający tłumnie poskarżyć się na horodniczego. Uwodzicielskiemu urokowi pseudodygnitarza nie oprą się głupiutkie prowincjonałki — żona horodniczego Anna i córka Maria.

*

MARIA: Ach!

CHLESTAKOW: Co panią tak przestraszyło, o pani?

MARIA: Nie, wcale się nie przestraszyłam...

CHLESTAKOW (w łansadach): *Ależ owszem, cieszę się bardzo, że uważa mnie pani za człowieka, który... Czy wolno mi dostąpić szczęścia i poprosić, aby pani usiadła?... Ale nie! Nie krzesło należy pani zaofiarować, lecz tron!*

MARIA: Doprawdy... nie wiem... właściwie szłam, żeby... (siada).

CHLESTAKOW: Jaką śliczną ma pani chusteczkę...

MARIA: Pan ze stolicy, pan tylko kpi z prowincjonałek...

CHLESTAKOW: Jakżebym pragnął, o pani, być tą chusteczką, aby otulać liliową szyję pani...

MARIA: Nie rozumiem zupełnie, o czym pan mówi: jakaś chusteczka... Dziś taka dziwna pogoda...

CHLESTAKOW: Usteczka pani są piękniejsze niż wszelka pogoda!

MARIA: Pan ciągle takie rzeczy... Chcę poprosić, aby mi pan lepiej napisał na pamiątkę jakiś wierszyk do albumu... Pan pewno zna dużo wierszy?

CHLESTAKOW: Dla pani wszystko, czego tylko pani zażąda! Proszę, jakie wiersze?

MARIA: Jakieś takie... ładne... nowe...

CHLESTAKOW: Mnóstwo mam rozmaitych... Choćby ten: „O, ty, co w trwodze i goryczy daremnie skargi wznosisz Bogu..." no i inne... Nie mogę sobie na razie przypomnieć... Zresztą, to wszystko drobnostka! Opowiem pani lepiej o mojej miłości, która od pierwszego spojrzenia pani... (przysuwa krzesło).

MARIA: Miłość! Nie rozumiem... Nawet nie słyszałam, że jest miłość... (odsuwa krzesło).

CHLESTAKOW: Dlaczego pani odsuwa krzesło?... Lepiej będzie, gdy siądziemy blisko...

MARIA (odsuwa się): *Po co blisko?... Można też daleko...*

CHLESTAKOW (przysuwa się): *Dlaczego daleko? Można i blisko...*

MARIA: Ale po co? (odsuwa się).

CHLESTAKOW (przysuwa się): *To się pani tylko wydaje, że blisko... Niech sobie pani powie, że daleko... Jakże byłbym szczęśliwy, o pani, gdybym mógł chwycić panią w uścisk ramion!...*

MARIA (spogląda w okno): *O — coś tam jakby pofrunęło... wrona czy inny ptak?*

CHLESTAKOW (całuje ją w ramię i patrzy w okno): *Wrona!*

MARIA (zrywa się oburzona): *Nie, tego już zbyt wiele! To bezczelność!*

CHLESTAKOW (zatrzymuje ją): *Niech mi pani wybaczy... To z miłości, doprawdy z miłości!*

MARIA: Pan mnie uważa za taką prowincjonałkę... (chce wyjść).

CHLESTAKOW: Z miłości, tylko z miłości! To był żart! Panno Mario! Niech się pani nie gniewa! Gotów jestem na kolanach prosić o przebaczenie! (klęka). *Niech mi pani wybaczy! Czy pani widzi? Ja klęczę!*

(Wchodzi Anna i widzi Chlestakowa na kolanach).

ANNA: Ah, quel passage!

CHLESTAKOW (wstaje): *O, do diabła!*

ANNA (do córki): *Co to ma znaczyć, moja panno? Co to za zwyczaje?*

MARIA: Ja, mamuńciu...

ANNA: Precz stąd! Słyszysz? W tej chwili za drzwi! I żebyś mi się nie ważyła na oczy pokazać! (Maria wychodzi zapłakana) *Pan wybaczy, ale jestem tak zdumiona...*

CHLESTAKOW (na stronie): *I ta też zupełnie przystojna...* (rzuca się na kolana) — *Pani, czy widzisz, goreję z miłości!*

ANNA: Jak to? Pan klęczy?... Ach, niech pan wstanie! Podłoga zakurzona...

CHLESTAKOW: Nie! Na kolanach! Tylko na kolanach chcę się dowiedzieć, co mi sądzono: życie czy śmierć!?

ANNA: Pan wybaczy, nie rozumiem dokładnie znaczenia tych słów... Jeżeli się nie mylę, oświadcza się pan o córkę...

CHLESTAKOW: Nie! Panią kocham! Życie moje wisi na włosku! I jeżeli pani nie

uwieńczy odwiecznej mojej miłości, to niegodzien jestem, aby mnie ziemia dźwigała! Z płomieniem w sercu proszę o rękę pani!

ANNA: Ależ niech pan pozwoli zaznaczyć, że jestem w pewnym sensie... mężatką!

CHLESTAKOW: To nic! Miłość nie pyta! Nawet Karamzin powiedział: „Prawo przed sądem stanie!" Skryjemy się, gdzie szemrzą zdroje... O rękę pani proszę, o rękę!

MARIA (wbiega): *Mamuńciu, tatuś prosi, żeby...* (spostrzega Chlestakowa na kolanach): *Ah, quel passage!*

ANNA: A to co? Dlaczego? Skąd? Co w tej głowie? Wyskoczyła nagle jak szalona. I cóż w tym widzisz niezwykłego? I co ci nagle przyszło do głowy...

CHLESTAKOW (chwytając Marię za rękę, do Anny): *Pani, nie gub naszego szczęścia! Pobłogosław odwiecznej miłości!*

ANNA (zdumiona): *Więc pan ją?...*

CHLESTAKOW: Niech pani rozsądzi: życie czy śmierć?

ANNA: No i widzisz, głuptasie, sama widzisz: dla takiej nicości jak ty gość był łaskaw klęczeć! A ty wpadłaś nagle jak obłąkana! Doprawdy, że nie powinnam dać błogosławieństwa! Niegodna jesteś takiego szczęścia!

MARIA: Mamuńciu, przysięgam, już nigdy nie będę!

*

HORODNICZY (wpada zdyszany): *Wasza dostojność! Litości! Litości!*

CHLESTAKOW: Co się panu stało?

HORODNICZY: Kupcy byli u waszej dostojności! Klnę się na honor, że nawet połowy prawdy w tym nie ma! Sami oszukują, sami naród oczyganiają! A wdowa po oficerze kłamie, że ją kazałem zbić! Łże! Sama siebie zbiła!

CHLESTAKOW: Do diabła z wdową! Nie do wdowy mi teraz...

ANNA: Czy wiesz, jaki zaszczyt spada na nas z łaski pana Chlestakowa? rosi o rękę naszej córki!

HORODNICZY: A idźże ty! Oszalała baba! Pan będzie łaskaw nie gniewać się: baba od maleńkości ma fioła w głowie... Matka jej miała to samo.

CHLESTAKOW: Tak jest. Doprawdy proszę o rękę... Jestem zakochany...

HORODNICZY: Nie śmiem wierzyć, wasza ekscelencjo!

CHLESTAKOW: Mówię bez żartów! Miłość może mnie przyprawić o utratę zmysłów!

HORODNICZY: Nie śmiem wierzyć. Niegodzien jestem takiego zaszczytu!

CHLESTAKOW: Jeżeli pan się nie zgodzi na nasz związek, gotów jestem diabli wiedzą co zrobić.

HORODNICZY: Nie mogę uwierzyć! Wasza ekscelencja raczy żartować!

ANNA: Co za bałwan, doprawdy! Tłumaczy mu się przecież!

HORODNICZY: Nie mogę uwierzyć.

CHLESTAKOW: Dajcie mi córkę! Jestem człowiek szalony, na wszystko potrafię się zdobyć i kiedy się zastrzelę, pan pójdzie pod sąd, panie!

HORODNICZY: Boże mój, Boże! Przysięgam, że nie zawiniłem, ani duszą, ani ciałem. Niech się wasza ekscelencja nie gniewa! Proszę zrobić tak, jak wasza dostojność uważa za stosowne... W głowie mi się w tej chwili coś takiego porobiło, że sam nie wiem. Taki się ze mnie dureń zrobił, jakim nigdy jeszcze nie byłem!

ANNA: No, pobłogosław!

(Chlestakow podchodzi z Marią).

HORODNICZY: Niech was Bóg błogosławi! A ja nie jestem winien... (Chlestakow całuje Marię, horodniczy przygląda mu się) *Cóż u licha! Doprawdy!* (przeciera sobie oczy) *Całują się, narodzie, patrz! Całują się!* (podskakuje z radości),

Aj, Antoni! Aj, Antoni! Aj, horodniczeńku! Patrz, co się dzieje!

*

W międzyczasie przezorny Osip, służący Chlestakowa, przygotował wszystko do wyjazdu. Zapakował skrzętnie wyłudzone „dary", zamówił najlepsze konie pocztowe. Chlestakow w obawie, że sytuacja lada chwila może się odmienić i zostanie zdemaskowany, postanawia się ulotnić. Zapowiada swój rychły powrót... Na odjezdnym wyłudza poważną kwotę od uszczęśliwionego horodniczego. Jeszcze tylko najlepszy perski dywan z salonu horodniczego powędruje na siedzenie powozu, który uwiezie Chlestakowa wraz z jego kłamstwami, jak najdalej w świat. Przygoda horodniczego na tym się jednak nie kończy.

(Dokończenie nastąpi)

Sfilmowaną sztukę Gorkiego „Na dnie", odegraną przez znakomity zespół Moskiewskiego Teatru Artystycznego, obejrzało w ciągu paru miesięcy wiele milionów widzów we wszystkich zakątkach Związku Radzieckiego

NIEDOKOŃCZONA ROZMOWA O EKRANIZACJI

Siedzieliśmy w szarej mgle dymu tytoniowego, otaczającej nasz stolik, i plotkowaliśmy. Było nas czworo. Naprzeciwko siedział Staszek, kolega szkolny — młody reżyser filmowy, a po lewej ręce delektowała się papierosem — Danka, absolwentka moskiewskiej szkoły dramatycznej, vis a vis niej dopijał zimną kawę Wiktor — młody utalentowany aktor, kończący studia reżyserskie, no i ja — jedyna „prywatna" osoba w tym artystycznym towarzystwie.

Było już dość późno, zbliżała się godzina 10-ta. Właściwie trzeba już było iść do domu. Tematy były całkowicie wyczerpane i zapanowała niemiła cisza — siostra nudy, która lada moment mogła się zakończyć propozycją uregulowania skromnego rachunku. Wtedy to ja wyskoczyłam z niewinnym pytaniem, które podziałało jak kamień rzucony w spokojną już toń.

Pytanie było skierowane w kierunku siedzącego naprzeciwko Staszka i tyczyło się notatki niedawno przeczytanej w prasie o zamierzonej ekranizacji „Domku z kart" Zegadłowicza.

Staszek spojrzał na mnie przenikliwie, jakby zamierzał dociec, co mam rzeczywiście na myśli, gdy rozległ się głos Danki:

— *Rzeczywiście, dlaczego u nas nie ekranizowało się dotąd sztuk teatralnych? Przecież wreszcie nastąpił moment, gdy można skorygować słuszne żale Bielińskiego, że „sztuka sceniczna jest sztuką niewdzięczną, ponieważ żyje tylko w chwilach jej tworzenia i działając potężnie na duszę w danym czasie, nieuchwytna jest w przeszłości..." Przecież sfilmowane przedstawienie może służyć jako dokument danego utworu, kreacji aktorskich, rezultatu twórczych osiągnięć reżysera i dekoratora — po wsze czasy...*

— *Wiele na ten temat pisze się u nas ostatnio w prasie* — wtrąciłam. — *Świadczy to widocznie o tym, że zagadnienie dojrzało do realizacji.*

Głos zabrał Wiktor, zwracając się w stronę Danki: — *Powiedz, widziałaś przecież zapewne kilka z tych sfilmowanych przedstawień przedtem w oryginale na scenach moskiewskich teatrów, powiedz więc, co ty sądzisz o tym?*

— *Niestety, nie widziałam wszystkich. Mogę porównać tylko trzy spektakle. Oglądałam w Moskiewskim Teatrze Artystycznym „Na dnie" — Gorkiego ze wspaniałym Kaczałowem w roli Barona i znakomitym Tarchanowem w roli Łuki (w filmie wystąpili w tych rolach Massalski i Gribow), następnie „Nauczyciela tańców" Lope de Vegi ze świetnym Zeldinem w Teatrze Armii Radzieckiej oraz — „Żywego trupa" Tołstoja — w wykonaniu rosyjskiego Teatru Dramatycznego z Kijowa podczas jego gościnnych występów w Moskwie...*

— *No i co?... Jakie wnioski?* — zapytałam razem z Wiktorem.

Danka uśmiechnęła się.

— *Wyda się może nieco dziwne, że właśnie ja, aktorka teatralna, tak twierdzę, ale niemniej wywierały na mnie sfilmowane spektakle, mimo licznych niedociągnięć natury technicznej, o wiele większe wrażenie niż*

(Dalszy ciąg na str. 6)

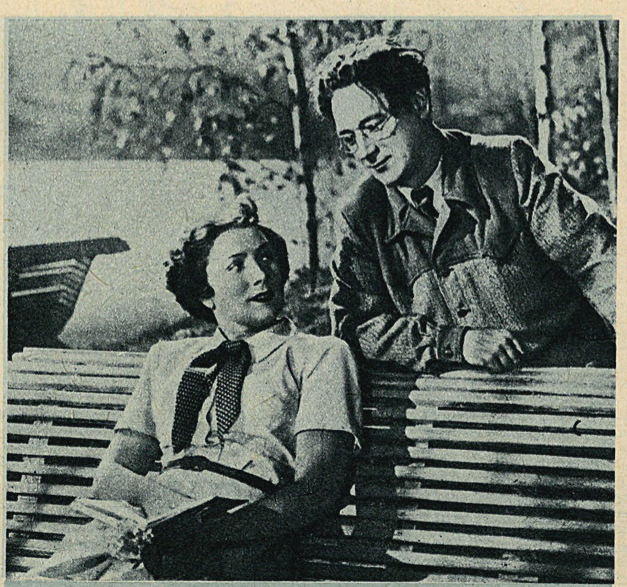

Przeniesiona na ekran komedia Gusiewa „Wiosna w Moskwie" zdobyła ogromne powodzenie wśród publiczności kinowej

Niedokończona rozmowa o ekranizacji

(Dalszy ciąg ze str. 5)

same przedstawienia, chociaż były to dla mnie spektakle wspaniałe, tym bardziej, że były one pierwszymi, które miałam okazję podziwiać w Związku Radzieckim.

— Ale dlaczego?

— Z różnych powodów. Przede wszystkim może dlatego, że w teatrze siedziałam najczęściej na galerii albo, w najlepszym wypadku, w dalszych rzędach parteru olbrzymich teatrów i z tego powodu nie dostrzegałam większej części finezji gry aktorskiej. Po drugie — w filmie reżyser podsuwał mnie — widzowi — najważniejsze, najistotniejsze fragmenty, podczas gdy w teatrze oglądałam całość sceniczną, nie wiedząc komu udzielać więcej uwagi: czy temu, który mówi, czy też osobie, która słucha, reaguje. Po trzecie — w sfilmowanym teatrze nie ma przerw po każdym akcie; całość idzie jednym ciągiem, a znacie chyba wypowiedź Stanisławskiego na ten temat?...

Zaległa cisza. Danka zapaliła papierosa i z ważną miną klarowała:

— Powiedział kiedyś Stanisławski, że widz udziela autorowi, reżyserowi i aktorom 10 minut kredytu na wciągnięcie go w akcję. Jeśli to się twórcom w tym okresie nie udaje zrealizować — sztuka „leży". I dalej — na końcu każdego aktu następuje moment kulminacyjny, w poważnym stopniu niwelowany okresem przerwy, podczas której widz udaje się do bufetu, pije piwo, pali papierosy i rozmawia o tysiącach innych spraw. Po przerwie trzeba znowu wszystko zacząć od początku. I tak po każdym akcie. To bardzo poważnie osłabia dramaturgiczną wymowę sztuki... W filmie zaś nie ma pauz, zastępuje się je krótkim ściemnieniem. Przedstawienie filmowe trwa przez to znacznie krócej, co też nie jest bez znaczenia dla ludzi pracy mieszkających powiedzmy za miastem... już nie mówiąc o innych artystycznych „drobiazgach", jak bardziej wysublimowana gra aktorów, lepsza — bo filmowa charakteryzacja i dekoracja, normalny, pozbawiony teatralnej konwencji głos i gest aktora, który nie musi myśleć o tym, żeby go zobaczył i usłyszał widz na balkonie...

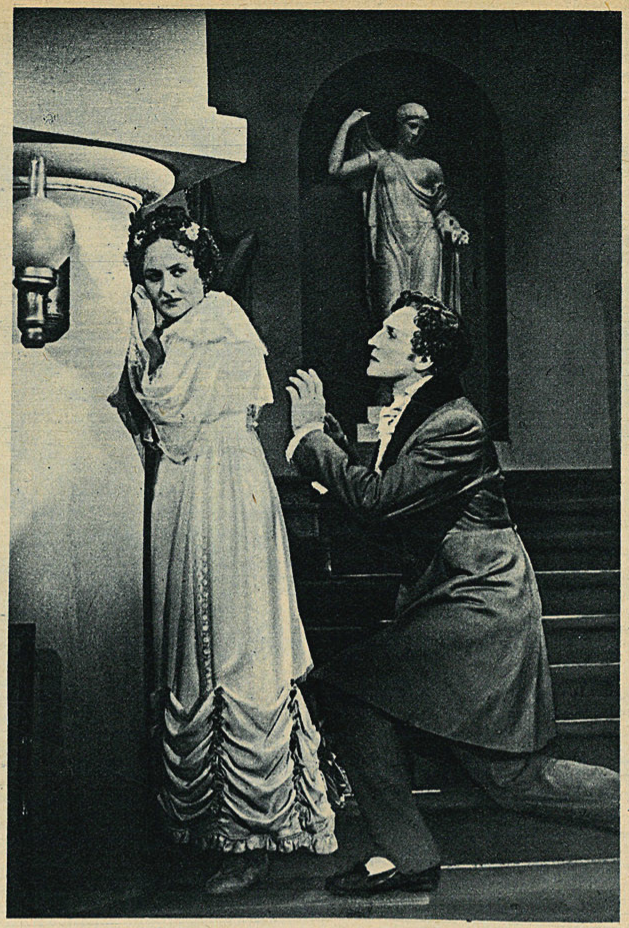

Nieśmiertelne dzieło Gribojedowa „Mądremu biada" utrwalone na taśmie filmowej — jest trwałym, długowiecznym dokumentem przedstawienia

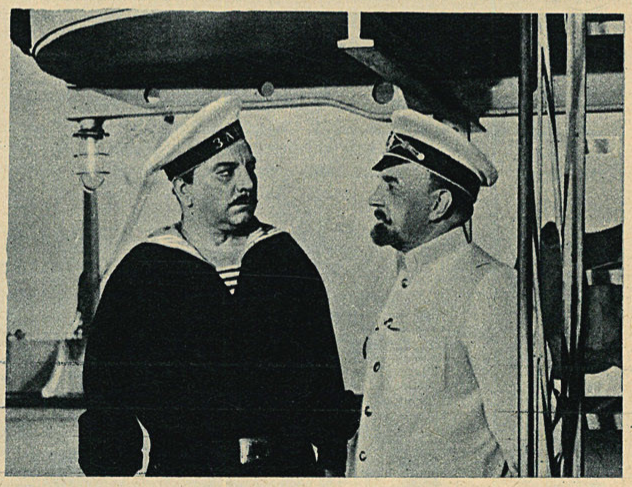

Oglądany na ekranie spektakl Ławreniewa „Przełom" trzyma widza w niesłabnącym napięciu wartką akcją i dramatycznym konfliktem

— Wynika z tego, że jesteś absolutną zwolenniczką nowej formy artystycznej?

— Bezsprzecznie.

— A nie sądzisz, że to stwarza groźną konkurencję dla zwykłego, normalnego filmu?

— Ależ skąd? Film to dynamika, rozmach, plener... sfilmowane przedstawienie zaś — to kameralność, intymność, dialogi.

— Są jeszcze inne walory świadczące na korzyść tej ekranowej formy teatru — wtrącił nieoczekiwanie Wiktor. — *Nazwałbym je dydaktyczno - pedagogicznymi i, czy ja wiem... administracyjno - artystycznymi.*

— Możebyś się wyraził konkretniej — poprosiłam.

— Bardzo proszę. Chodzi mi o to, że sfilmowane przedstawienia w wykonaniu najlepszych aktorów mogą dotrzeć do najdalszych zakątków, gdzie nigdy żaden zespół teatralny nie zawita, a kino objazdowe jednak od czasu do czasu swoją wizytę składa, spełniając tym samym swoją niezwykle ważną, nie zawsze jednak jeszcze w pełni docenianą — funkcję kulturalną. Zapozna ono widzów z nową bojową sztuką czy też klasyką i zapewne może również zachęcić do stworzenia własnego zespołu amatorskiego. W tych zaś miejscowościach, gdzie już takie zespoły istnieją, zarówno jak w miastach, gdzie funkcjonują teatry zawodowe, sfilmowane przedstawienie zwróci uwagę na wartościowe sztuki, pokaże i da przykład, jak należy grać, posłuży za wspaniałą dokumentację oprawy scenicznej, kostiumów i rekwizytów. Stanie się przez to szkołą i wzorem dla młodych aktorów, reżyserów i scenografów.

Rozmowa zaczęła się niebezpiecznie przeciągać. W kawiarni gaszono światła i... dawano nam niedwuznacznie do zrozumienia, że pora opuścić lokal. Westchnęliśmy ciężko i urwawszy nagle rozważania o ekranizacji — obiecaliśmy je dokończyć za następnym spotkaniem.

Temat przecież dopiero zaczął się zarysowywać. A własne projekty ekranizacji sztuk? Możliwości polskiego repertuaru? Możliwości naszych teatrów? A choćby ocena pomysłu sfilmowania „Domku z kart".

O tym wszystkim może kiedy indziej...

RENATA POLAŃSKA

TELE-FILM NR. 16

Pisaliśmy w swoim czasie o ambitnych planach warszawskiej spółdzielni radiotechnicznej „Elektromatyka", która zamierza dostarczać rynkowi krajowemu odbiorniki telewizyjne do czasu podjęcia produkcji państwowej. Realizując swoje zamierzenia grupa techników spółdzielni pod kierownictwem inż. M. Wiraszki ukończyła w pierwszej połowie czerwca prace nad prototypem telewizora, przeznaczonego do seryjnej produkcji.

Jest to kształtna skrzynka, luksusowo wykończona (fornier orzechowy) o rozmiarach 700 x 470 x 470 mm. Telewizor ten, dający obraz wielkości 16 x 14 cm, posiada 17 lamp oraz dwa głośniki na niskie i wysokie tony. Próba techniczna wykazała znaczną czułość i ostrość odbiornika.

Po zatwierdzeniu przez komisję techniczną telewizor „Elektromatyka" (od nazwy spółdzielni) przekazany będzie do produkcji. Próbna seria w ilości 20 sztuk wypuszczona zostanie jeszcze w br. Po wypróbowaniu sprawności technicznej pierwszej serii i wprowadzeniu ew. ulepszeń technicznych zatwierdzony zostanie ostateczny prototyp, po czym spółdzielnie przystąpią do produkcji na szerszą skalę.

Polski telewizor produkcji spółdzielni „Elektromatyka" (Fot. K. Jarochowski)

Chcąc udostępnić skonstruowany ostatnio telewizor szerszej publiczności spółdzielnia „Elektromatyka" zamierza w najbliższym czasie wystawić jeden z odbiorników w swoim salonie wystawowym, który będzie się mieścił najprawdopodobniej na MDM-ie.

TELEWIZJA NA POLITECHNICE

Od roku 1948 prowadzone są na Politechnice Warszawskiej regularne wykłady z przedmiotu telewizji. Odbywają się one na trzecim roku Wydziału Łączności. Wykłady prowadzi wybitny polski fachowiec z dziedziny telewizji, inż. Lech Kędzierski.

Przedmiot telewizji cieszy się wśród studentów Politechniki dużym zainteresowaniem. Uczelnię ukończyło już kilkunastu inżynierów — specjalistów telewizyjnych.

*

Miniony program Warszawskiej Stacji Telewizyjnej wypełniły obrazki słowno-muzyczne, które pokazały nam, jak wyglądały zaloty w ubiegłym stuleciu, Zabawną repliką na zeszłowieczne obyczaje był świetny monolog Wiecha „O Mickiewiczu i kobiecie współczesnej".

ZB. K. ROGOWSKI

Niedokończona rozmowa o ekranizacji

(Dalszy ciąg ze str. 5)

same przedstawienia, chociaż były to dla mnie spektakle wspaniałe, tym bardziej, że były one pierwszymi, które miałam okazję podziwiać w Związku Radzieckim.

— Ale dlaczego?

— Z różnych powodów. Przede wszystkim może dlatego, że w teatrze siedziałam najczęściej na galerii albo, w najlepszym wypadku, w dalszych rzędach parteru olbrzymich teatrów i z tego powodu nie dostrzegałam większej części finezji gry aktorskiej. Po drugie — w filmie reżyser podsuwał mnie — widzowi — najważniejsze, najistotniejsze fragmenty, podczas gdy w teatrze oglądałam całość sceniczną, nie wiedząc komu udzielać więcej uwagi: czy temu, który mówi, czy też osobie, która słucha, reaguje. Po trzecie — w sfilmowanym teatrze nie ma przerw po każdym akcie; całość idzie jednym ciągiem, a znacie chyba wypowiedź Stanisławskiego na ten temat?...

Zaległa cisza. Danka zapaliła papierosa i z ważną miną klarowała:

— Powiedział kiedyś Stanisławski, że widz udziela autorowi, reżyserowi i aktorom 10 minut kredytu na wciągnięcie go w akcję. Jeśli to się twórcom w tym okresie nie udaje zrealizować — sztuka „leży". I dalej — na końcu każdego aktu następuje moment kulminacyjny, w poważnym stopniu niwelowany okresem przerwy, podczas której widz udaje się do bufetu, pije piwo, pali papierosy i rozmawia o tysiącach innych spraw. Po przerwie trzeba znowu wszystko zacząć od początku. I tak po każdym akcie. To bardzo poważnie osłabia dramaturgiczną wymowę sztuki... W filmie zaś nie ma pauz, zastępuje się je krótkim ściemnieniem. Przedstawienie filmowe trwa przez to znacznie krócej, co też nie jest bez znaczenia dla ludzi pracy mieszkających powiedzmy za miastem... już nie mówiąc o innych artystycznych „drobiazgach", jak bardziej wysublimowana gra aktorów, lepsza — bo filmowa charakteryzacja i dekoracja, normalny, pozbawiony teatralnej konwencji głos i gest aktora, który nie musi myśleć o tym, żeby go zobaczył i usłyszał widz na balkonie...

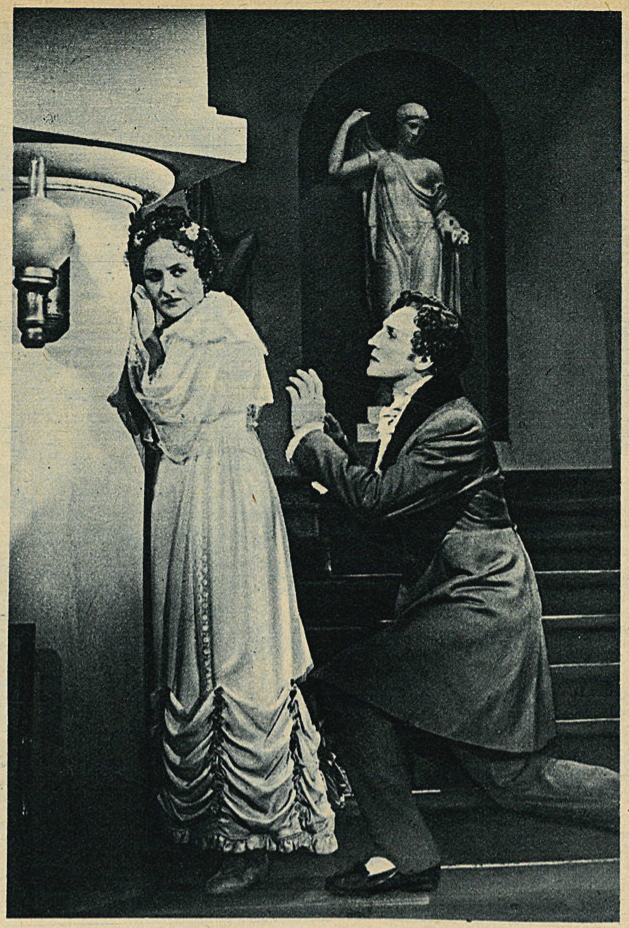

Nieśmiertelne dzieło Gribojedowa „Mądremu biada" utrwalone na taśmie filmowej — jest trwałym, długowiecznym dokumentem przedstawienia

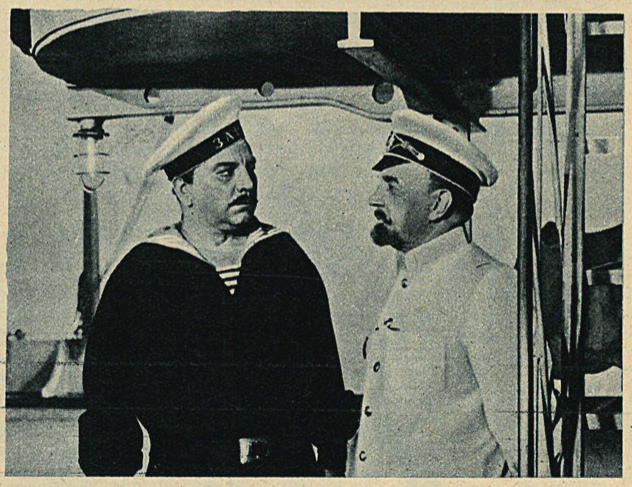

Oglądany na ekranie spektakl Ławreniewa „Przełom" trzyma widza w niesłabnącym napięciu wartką akcją i dramatycznym konfliktem

— Wynika z tego, że jesteś absolutną zwolenniczką nowej formy artystycznej?

— Bezsprzecznie.

— A nie sądzisz, że to stwarza groźną konkurencję dla zwykłego, normalnego filmu?

— Ależ skąd? Film to dynamika, rozmach, plener... sfilmowane przedstawienie zaś — to kameralność, intymność, dialogi.

— Są jeszcze inne walory świadczące na korzyść tej ekranowej formy teatru — wtrącił nieoczekiwanie Wiktor. — *Nazwałbym je dydaktyczno - pedagogicznymi i, czy ja wiem... administracyjno - artystycznymi.*

— Możebyś się wyraził konkretniej — poprosiłam.

— Bardzo proszę. Chodzi mi o to, że sfilmowane przedstawienia w wykonaniu najlepszych aktorów mogą dotrzeć do najdalszych zakątków, gdzie nigdy żaden zespół teatralny nie zawita, a kino objazdowe jednak od czasu do czasu swoją wizytę składa, spełniając tym samym swoją niezwykle ważną, nie zawsze jednak jeszcze w pełni docenianą — funkcję kulturalną. Zapozna ono widzów z nową bojową sztuką czy też klasyką i zapewne może również zachęcić do stworzenia własnego zespołu amatorskiego. W tych zaś miejscowościach, gdzie już takie zespoły istnieją, zarówno jak w miastach, gdzie funkcjonują teatry zawodowe, sfilmowane przedstawienie zwróci uwagę na wartościowe sztuki, pokaże i da przykład, jak należy grać, posłuży za wspaniałą dokumentację oprawy scenicznej, kostiumów i rekwizytów. Stanie się przez to szkołą i wzorem dla młodych aktorów, reżyserów i scenografów.

Rozmowa zaczęła się niebezpiecznie przeciągać. W kawiarni gaszono światła i... dawano nam niedwuznacznie do zrozumienia, że pora opuścić lokal. Westchnęliśmy ciężko i urwawszy nagle rozważania o ekranizacji — obiecaliśmy je dokończyć za następnym spotkaniem.

Temat przecież dopiero zaczął się zarysowywać. A własne projekty ekranizacji sztuk? Możliwości polskiego repertuaru? Możliwości naszych teatrów? A choćby ocena pomysłu sfilmowania „Domku z kart".

O tym wszystkim może kiedy indziej...

RENATA POLAŃSKA

TELE-FILM NR. 16

Pisaliśmy w swoim czasie o ambitnych planach warszawskiej spółdzielni radiotechnicznej „Elektromatyka", która zamierza dostarczać rynkowi krajowemu odbiorniki telewizyjne do czasu podjęcia produkcji państwowej. Realizując swoje zamierzenia grupa techników spółdzielni pod kierownictwem inż. M. Wiraszki ukończyła w pierwszej połowie czerwca prace nad prototypem telewizora, przeznaczonego do seryjnej produkcji.

Jest to kształtna skrzynka, luksusowo wykończona (fornier orzechowy) o rozmiarach 700 x 470 x 470 mm. Telewizor ten, dający obraz wielkości 16 x 14 cm, posiada 17 lamp oraz dwa głośniki na niskie i wysokie tony. Próba techniczna wykazała znaczną czułość i ostrość odbiornika.

Po zatwierdzeniu przez komisję techniczną telewizor „Elektromatyka" (od nazwy spółdzielni) przekazany będzie do produkcji. Próbna seria w ilości 20 sztuk wypuszczona zostanie jeszcze w br. Po wypróbowaniu sprawności technicznej pierwszej serii i wprowadzeniu ew. ulepszeń technicznych zatwierdzony zostanie ostateczny prototyp, po czym spółdzielnie przystąpią do produkcji na szerszą skalę.

Polski telewizor produkcji spółdzielni „Elektromatyka" (Fot. K. Jarochowski)

Chcąc udostępnić skonstruowany ostatnio telewizor szerszej publiczności spółdzielnia „Elektromatyka" zamierza w najbliższym czasie wystawić jeden z odbiorników w swoim salonie wystawowym, który będzie się mieścił najprawdopodobniej na MDM-ie.

TELEWIZJA NA POLITECHNICE

Od roku 1948 prowadzone są na Politechnice Warszawskiej regularne wykłady z przedmiotu telewizji. Odbywają się one na trzecim roku Wydziału Łączności. Wykłady prowadzi wybitny polski fachowiec z dziedziny telewizji, inż. Lech Kędzierski.

Przedmiot telewizji cieszy się wśród studentów Politechniki dużym zainteresowaniem. Uczelnię ukończyło już kilkunastu inżynierów — specjalistów telewizyjnych.

*

Miniony program Warszawskiej Stacji Telewizyjnej wypełniły obrazki słowno-muzyczne, które pokazały nam, jak wyglądały zaloty w ubiegłym stuleciu, Zabawną repliką na zeszłowieczne obyczaje był świetny monolog Wiecha „O Mickiewiczu i kobiecie współczesnej".

ZB. K. ROGOWSKI

„PAMIĄTKA Z

NAWIJA SIĘ NA FI

„PAMIĄTKA Z CELULOZY": Marusik przemawia na wiecu robotniczym

W MILIONOWYM WYDANIU

Od kilku miesięcy jeden z zespołów Wytwórni Filmów Fabularnych pracuje nad nowym wydaniem „Pamiątki z Celulozy". Tym razem będzie to wydanie ekranowe. Autor powieści — Igor Neverly i reżyser przyszłego filmu — Jerzy Kawalerowicz przygotowali wspólnie scenariusz i scenopis obrazu i oto od kilku tygodni ekipa filmowa szuka we Włocławku dawnych śladów „Pamiątki z Celulozy". Tak oto, zanim powstanie film, życie musi pomóc jego twórcom, aby ludzie i zdarzenia książki mogły ożyć na ekranie.

A więc po udanej adaptacji powieści Bogdana Hamery „Na przykład Plewa" („Pierwsze dni"), film po dłuższej przerwie sięga znów do literatury. Sięga po jedną z najwybitniejszych pozycji naszej nowej literatury, po dzieło wyróżnione Nagrodą Państwową I stopnia w roku 1952. Jest to zamierzenie ambitne i zobowiązujące.

Czytelnicy „Pamiątki z Celulozy", którzy w ciągu roku rozchwytali sto kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy jej kolejnych wydań, znają blisko Szczęsnego i jego ojca, Juliana, Madzię, Korbala i Panderę — postaci powieści. Nie łatwo będzie i będzie trzeba wielkiego twórczego wysiłku, aby ludzie i zdarzenia powieści ożyły z taką samą prawdą, szczerością i mocą, jak żyją w książce. My, którzy znamy „Pamiątkę z Celulozy", będziemy stawiali filmowi wysokie wymagania.

FILMOWA MATEMATYKA

Blisko stu ludzi, zaczynając od reżysera — aż do kucharki gotującej obiady filmowcom, pracuje w ekipie „Pamiątki z Celulozy", niemal stu aktorów zagra w tym filmie.

Właściwie, jak twierdzi kierownik produkcji Jerzy Hager, „Pamiątka z Celulozy" to dwa filmy. Powieść ukaże się bowiem na ekranie w dwu częściach, z których każda będzie miała metraż pełnego filmu fabularnego. Realizacja tysiąca prawie ujęć filmu trwać ma, jak przewiduje plan, sto osiemdziesiąt dni zdjęciowych. Kiedy zobaczymy „Pamiątkę z Celulozy" na ekranie? Oto pytanie, które na pewno najbardziej wszystkich interesuje. A więc prawdopodobnie jesienią przyszłego roku.

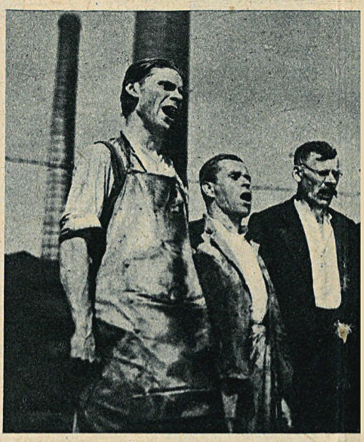

Komitet strajkowy Celulozy śpiew

TWF — TYMCZASOWA WYTWÓRNIA FILMOWA

Śmiałym posunięciem przyspieszającym znacznie i ułatwiającym proces produkcji filmu jest wykorzystanie do zdjęć włocławskiej hali sportowej, przystosowanej prowizorycznie, z niewielkim nakładem kosztów do robienia w niej zdjęć i nagrywania dźwięku.

Ponieważ scenopis przewiduje zdjęcia zarówno w dni pochmurne (na „zielonej łączce" bezrobotnych przed fabryką celulozy, na Grzywnie, gdzie żyła w swych ziemiankach włocławska biedota) jak i w dni słoneczne (np. na placu drzewnym), a w razie zdecydowanej niepogody pod bokiem znajduje się hala do zdjęć we wnętrzach — produkcja „Pamiątki z Celulozy" została zorganizowana tak, że nie ma tu

przes
wiedr
Przy
robić
bo w

WI

Chy
chód
Wroc
po ak
Kie
skrzę
takli,
teatra
wykr
liczne
uc
pr
filmo
Sta
stare
ry gr
Wars
(junio
stępu
zińsk
także
Zdzis
— w
wiecz
cji s
dopas

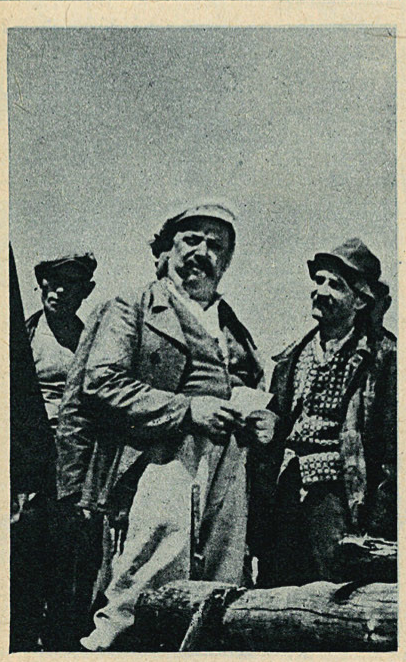

W złą godzinę przychodzicie. Pandera redukuje bez litości. Gdzie trzech robiło, tam jeden teraz musi. To jak tu nowych przyjmować?

— A jakoś tam... Pan nie ostawi. Do kogo pójdziemy?

Sumczak głowę uniósł, brzuchem się wypiął.

— Nie ostawi — prychnął w gęste wąsy — to się tak mówi. Ale jak?

Pożuł końce wąsów, a potem:

— Musicie się dobrać. Jednego przyjąć nie mogę, ale całą partię to się jeszcze da. Dobierzcie ludzi wsiowych, z daleka — taką chłopską partię.

(Fragment z powieści Igora Neverly „Pamiątka z Celulozy").

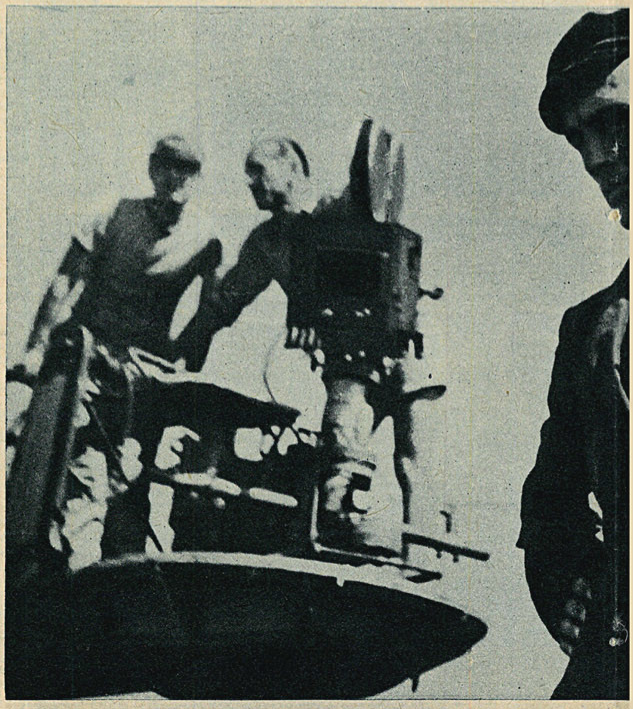

CELULOZY"

LMOWĄ TAŚMĘ

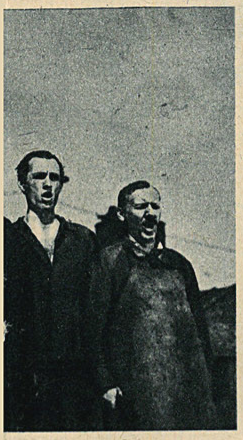

wa Międzynarodówkę

estojów i czekania na odpo- dnie warunki zdjęciowe. zy każdej pogodzie można ić film albo w plenerze, al- w atelier.

WĘZEŁ, KTÓRY TRUDNO ROZPLĄTAĆ

Chyba, że... chyba, że samo- d wysłany do Warszawy, ocławia, Łodzi czy Poznania aktora — wróci pusty. Kierownik produkcji notuje rzętnie godziny prób i spek- li, godziny zajęć aktorów w trach połowy miast kraju i krawa z nich cenne i nie- zne wolne chwile, kiedy le się „porwać" aktora i wieźć go przed obiektyw nowej kamery. Stanisław Milski grający rego ojca i Jan Nowak, któ- gra Szczęsnego, to aktorzy z rszawy, Wojciech Pilarski nior) grający Marusika wy- puje w Łodzi, Alfred Ło- iski, który gra Panderę; cze występuje w Warszawie. zisław Skowroński (Korbal) we Wrocławiu. I dlatego co eczór kierownictwo produk- stawia zawiłego pasjansa, pasowując wolne godziny aktorów do potrzeb produkcji filmu. Ale pasjans ten nie zawsze wychodzi. I to jest największą bolączką kierownictwa produkcji.

KTO NIE CZYTAŁ „PAMIĄTKI Z CELULOZY"

Cały Włocławek żyje „swoim" filmem. Wrażenia z czasów, kiedy w tym cichym i spokojnym mieście przebywała ruchliwa i wesoła, stale gdzieś goniąca i przerzucająca się z miejsca na miejsce ekipa filmowców, pozostaną długo w pamięci mieszkańców; wielu z nich bierze zresztą czynny udział w pracach nad filmem jako statyści.

„Pamiątka z Celulozy" została już od dawna doszczętnie wykupiona z włocławskich księgarń, a w bibliotekach długie kolejki czekają, aby dostać ją do rąk. Czytają powieść wszyscy po raz drugi, trzeci, czwarty. Statyści przed rozpoczęciem zdjęć często otwierają książkę. Scenariusz tego filmu znają dokładnie elektrycy i kierowcy samochodów wytwórni.

Zajrzyjmy na chwilę do hali, gdzie odbywają się zdjęcia. Tylko cicho, bo mikrofony słuchają...

W skoncentrowanych światłach potężnych lamp, w ciasnej dekoracji wybudowanej w hali jest gorąco i duszno. Ekipa realizatorska i aktorzy pracują w tych trudnych warunkach często po 8 — 10 godzin dziennie.

Dekoracja przedstawia staroświeckie wnętrze — gabinet dyrektora Pandery. Przed wielkim biurkiem stoi delegacja robotników. Zdenerwowany Pandera podchodzi do nich z otwartą papierośnicą. Jest to decydująca rozmowa przed strajkiem.

Reżyser Jerzy Kawalerowicz z nieodłącznym stoperem w ręku mierzy sekundy. Każda scena ma ściśle określony metrażem filmu czas trwania na ekranie. Operator Seweryn Kruszyński daje ostatnie wskazówki elektrykom. Oko aparatu czeka. Nad dekoracją wisi cień mikrofonu...

„Pamiątka z Celulozy" scena po scenie, ujęcie po ujęciu, nawija się na filmową taśmę.

B. W.

„PAMIĄTKA Z CELULOZY": ojciec Szczęsnego — „siekiera" partii chłopskiej

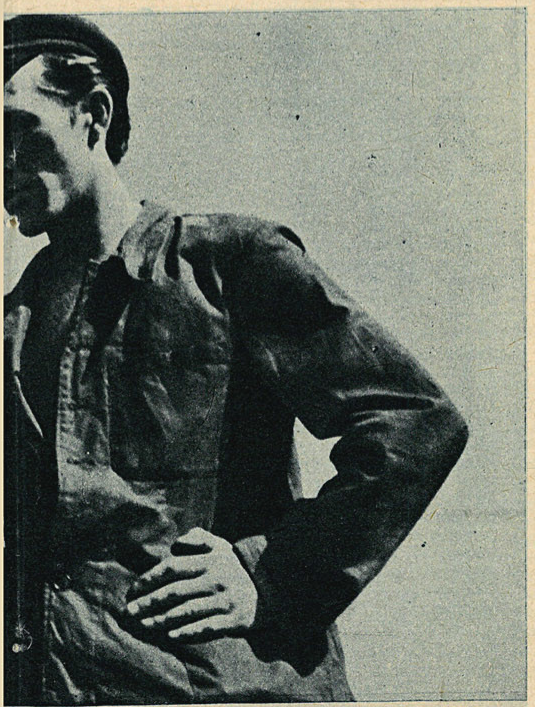

Korbal położył na łagance zapałkę. Wszyscy podeszli bliżej. Wiele razy widzieli tę sztukę, ale zawsze byli jej ciekawi.

Ojciec stanął o krok przed łaganką chowając cieślicę za siebie, jak gdyby miał uciąć łeb stworzeniu, które nie powinno widzieć narzędzia swej śmierci. Chwilę patrzył na zapałkę z zawstydzeniem, przepraszając zdawało się za to, co zaraz z nią zrobi. Naraz machnął leciutko i rozszczepione akuratnie połówki odskoczyły od siebie główkami w różne strony. Obie można było zapalić, bo siarki nie popsuł.

(Igor Neverly „Pamiątka z Celulozy").

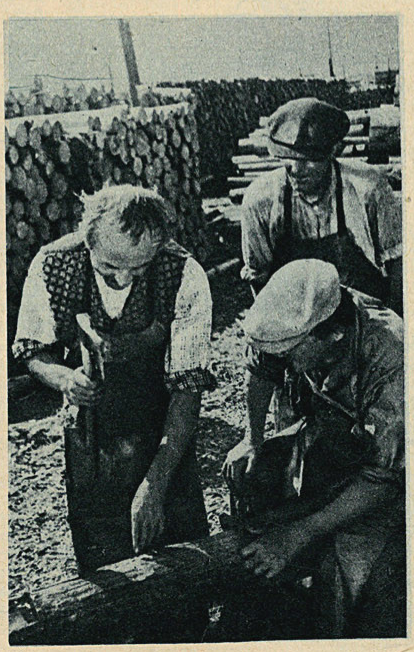

nasze RECENZJE

PAN FABRE

Pan Henryk Fabre urodził się w r. 1823, zmarł w 1915, przeżywszy II cesarstwo i wielu kolejnych prezydentów Republiki Francuskiej. Jak wszyscy prawie uczeni-nowatorzy w krajach kapitalistycznych, Fabre nie był doceniany przez współczesnych. Wielki wkład Fabre'a do nauki entomologii został dopiero oceniony po śmierci uczonego, gdy jego „Wspomnienia entomologa", pisane pięknym językiem, zaczęły niespodziewanie znajdować bardzo licznych czytelników.

Fabre prawie całe swe życie spędził na południu Francji w pobliżu siedziby wielkiego poety przyrody, Mistrala, który oceniając dzieła Fabre'a z punktu widzenia literatury nazwał go „Wergiliuszem owadów".

Fabre był pod wieloma względami postacią niezwykłą. Jego żywotność i zdrowie stały się przysłowiowe. Żył długo i pracował wytrwale, mimo nie kończących się kłopotów materialnych. Jako nauczyciel gimnazjum w Awinionie pobierał zaledwie 700 franków rocznie i to w ratach tak nieregularnych, że pisze o tym okresie z goryczą: „...trzeba było szturmować do władz szkolnych o każdy grosz".

Scenarzysta John Kirkland wybrał z bardzo bogatego materiału biograficznego okres życia Fabre'a rozpoczynający się od przyjaźni z filozofem angielskim Johnem Stuartem Millem, który znalazł się w Awinionie podczas swej podróży poślubnej. Gdy jego ukochana żona zmarła niespodziewanie, Mill postanowił pozostać do końca życia w tym prowincjonalnym mieście. Wielka przyjaźń połączyła go z Fabrem. To Mill wyprowadził Fabre'a na szeroką drogę nauki, nakłonił go do obserwacji i badań przyrody, a wreszcie zmusił przyjaciela, by spisywał swe doświadczenia.

Główną zasługą Fabre'a dla nauki jest wykazanie wagi d o ś w i a d c z e n i a, zerwanie z nauką idealistyczną, przyjmującą niczym nieuzasadnione pewniki i wyciągającą wnioski z tych nieudowodnionych założeń. Fabre śmiało zerwał z przesądami i wykazał za pomocą licznych doświadczeń, że natura rządzi się innymi prawami niż te, które chętnie przypisują jej idealiści. Osiągniętymi przez niego wynikami zachwycał się Darwin.

Fabre był samoukiem. Obserwował i opisywał wiernie przedmioty swych badań, nie zbudował jednak podstaw nowocześnie pojętej entomologii. Myślał, że dokona tego kontynuator jego dzieła — syn Julek, który zmarł w wieku młodzieńczym, przekreślając nadzieje ojca.

W pożyciu domowym Fabre grał — zresztą bez powodzenia — rolę tyrana o złotym sercu, musztrował dzieci, odnosił się chłodno do żony, a drugą swą żonę uważał przede wszystkim za doskonałą współpracownicę w badaniach naukowych, w których pomagała mu także córka z pierwszego małżeństwa, Aglaa.

Trudno ustalić, dlaczego scenarzysta z bogatego życia Fabre'a wybrał i rozbudował najszerzej epizod z okresu II cesarstwa. Być może chodziło mu o zwrócenie uwagi także na inną, bardzo wybitną postać epoki, na ówczesnego ministra oświaty, Wiktora Duruy, który wbrew otaczającemu go reakcyjnemu dworowi potrafił przeprowadzić szereg postępowych na owe czasy reform w szkolnictwie (m. in. koedukacyjne kursy dla dorosłych).

Duruy ocenił należycie dzieło Fabre'a i zmusił Napoleona III do nadania swemu pupilowi Legii Honorowej, która wzbudziła tym większą zawiść miejscowych reakcjonistów i klerykałów. Przeciwko Fabre'owi zorganizowano nagonkę, wskazując m. in. na „nieobyczajowość" kursów koedukacyjnych. Wraz z odejściem Duruy'a po upadku cesarstwa Fabre traci posadę kustosza botanicznego muzeum i raz jeszcze popada w nędzę. Wymawiają mu mieszkanie, wyrzucając niepraktycznego naukowca z żoną i pięciorgiem dzieci na bruk. Fabre decyduje się na rozpaczliwy krok: telegrafuje do Anglii do swego przyjaciela Milla, który natychmiast przesyła olbrzymią na owe czasy sumę 3.000 franków.

Jak to zwykle bywa, dopiero pod koniec życia burżuazyjne społeczeństwo zaczyna oceniać zasługi wybitnego naukowca. Odwiedza go nawet prezydent Francji, sypią się odznaczenia, renty itp. — wtedy, gdy Fabre ma przeszło 90 lat, niedowidzi i... nie może już kontynuować badań.

J. Kirkland na ogół wiernie odmalował w scenariuszu epokę, postać Fabre'a i stosunki, w których żył. Dużą część filmu zrealizował reżyser Henri Diamant-Berger w autentycznych miejscach pobytu i zamieszkania bohatera. Jeśli scenariusz zawiera nieścisłości, to są one raczej mało ważne (np. w filmie Fabre wzbrania się przyjąć pożyczkę, którą mu Mill proponuje, podczas gdy w rzeczywistości prosił o nią).

O wiele ważniejsze jest to, że scenarzysta mając trudne zadanie powiązania w postaci Fabre'a takich cech, jak niepowstrzymany pęd do nauki i groteskowe niemal zachowanie się w ognisku domowym — potrafił to uczynić w sposób przekonywający, nie deprecjonując samego bohatera.

Dzięki tak wnikliwemu potraktowaniu tematu realizatorzy filmu nie popełnili błędu licznych biografii filmowych ograniczających sylwetkę bohatera do jego zajęć np. w laboratorium czy w sali operacyjnej. Fabre na ekranie jest żywy, narysowany z pewnym rozmachem, chwilami sympatyczny, chwilami antypatyczny (stosunek do żony), czasem wręcz śmieszny — ale dzięki temu bardzo ludzki, nigdy nie pomnikowy.

Pomysł połączenia dwu całkowicie odrębnych gatunków filmu: fabularnego i oświatowego (fragmenty z życia owadów) — był dość śmiały. Autorzy sprostali zadaniu: fragmenty doświadczeń Fabre'a (reinscenizowane według jego dzieł) są nadzwyczaj interesujące, stanowiąc szereg epizodów dobrze wplecionych w dramaturgiczną całość filmu. W tych fragmentach zawsze coś się dzieje: owady, liszki, skorpiony itp. toczą walkę o byt — podobnie jak ludzie.

H. Diamant-Berger znalazł w Pierre Fresnay'u doskonałego wykonawcę roli tytułowej. Pomijając świetną charakteryzację przypominającą liczne fotografie Fabre'a, Fresnay wyposażył tę postać w wewnętrzne ciepło i w siłę, jaką daje przekonanie o słuszności obranej drogi. Scena audiencji u Napoleona III w zręcznym skrócie wyraża dobitnie bojową postawę Fabre'a, który na pewien czas przed śmiercią mógł z dumą powiedzieć, że *„przez całe życie nie powiedziałem i nie napisałem ani jednego słowa niezgodnego z mym przekonaniem"*. Bywał potępiany przez klerykałów, tracił posady, żył w nędzy — ale nie poddawał się. Dlatego dzieło, które pozostawił, stanowi trwały wkład do nauki światowej.

Do pozostałych walorów filmu zaliczyć trzeba dobry dialog, ładne zdjęcia plenerowe i chwilami świetną muzykę.

Są jednak i niedociągnięcia, które nie pozwalają zaliczyć *Pana Fabre'a* do dzieł wysokiej klasy. W filmie powtarzają się kilkakrotnie niemal identyczne sceny „musztry" dzieci, aktorzy — poza Fresnay'em — grają przeciętnie, nie mając właściwie możliwości pogłębienia swych ról.

Jeden jeszcze zarzut dotyczy końcowej partii scenariusza, gdy — po rozbudowanym epizodzie „cesarskim" — życie na ekranie zaczyna nagle pędzić jak pociąg pospieszny — aż do dnia wizyty prezydenta. Wiemy, że Fabre bardzo mało wagi przykładał do tej wizyty, interesując się stokroć bardziej swym nowym doświadczeniem. Piękniejszym i całkowicie zgodnym z prawdą zakończeniem tego filmu byłby hołd miejscowego społeczeństwa, które po wielu latach zwalczania Fabre'a zrozumiało znaczenie jego pracy, nabrało szacunku dla sędziwego uczonego i na wezwanie Mistrala zapewniło mu spokojną starość.

Mimo tych usterek, na tle dzisiejszej komercyjnej produkcji francuskiej film ten wyróżnia się zarówno wartościowym tematem, jak i odważną krytyką ustroju burżuazyjnego.

LEON BUKOWIECKI

Plakat WIKTORA GÓRKI jest bardzo dobrą grafiką — stanowi niewątpliwie krok naprzód w rozwoju artysty. Gdybyśmy jednak nie znali filmu o poważnym (aż nadto) uczonym — moglibyśmy sądzić, że pan Fabre jest wesołym bohaterem groteskowej komedii. Plakat w izolacji od celu zamówienia jest oryginalny, atrakcyjny, dowcipny, świeży w pomyśle. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy nawet najlepiej rozwiązany plakat może znajdować się w niezgodzie z atmosferą filmu? Czynnik ten obniża w pewnym stopniu wartość osiągnięcia plastyka. (TKW)

UWAGA! POCIĄG NADCHODZI

Przyznajmy się: Chiny odkrywamy powoli i wciąż naszym odkryciom towarzyszy zdziwienie. Jest bowiem inaczej, niż sobie wyobrażaliśmy i — coraz podobniej jak u nas. Najbardziej przyczynia się do tego film chiński. Wprowadza do naszych pojęć korektę, uzupełnia (zwolna) braki wiedzy, a w wyobrażeniach — egzotykę zastępuje realizmem życia zrozumiałego i bliskiego w swych przejawach i procesach.

Na podstawie widzianych u nas filmów chińskich, a było ich już kilka, można powiedzieć, iż chińska kinematografia coraz bardziej... chciałoby się napisać: „europeizuje się", ale byłoby to może przejawem zarozumiałości. Kultura chińska jest znacznie starsza od europejskiej i film chiński po okresie prób znajdzie na pewno swój własny, narodowy styl.

Obecnie film ten przyswaja sobie coraz pełniej metodę realizmu socjalistycznego, żywo reaguje na bieg życia, odzwierciedla przemiany polityczne i społeczne, daje wyraz przejawom wielkiej walki, którą wyzwolony naród chiński toczy o nowe, godne siebie życie.

W swym rozwoju film chiński napotyka te same problemy i te same trudności co filmy innych krajów demokracji ludowej. Wydaje się, iż jednym z niebezpieczeństw, które film chiński musi obecnie pokonywać, jest schematyzm, a główną trudnością — niedoskonałość formy artystycznej oraz gubienie przy tym odrębności narodowych.

Film reżysera Szien-Czuna *Uwaga! Pociąg nadchodzi* zarówno tematem, jak i jego ujęciem nie różni się wiele od przeciętnego filmu czechosłowackiego czy węgierskiego. Podobieństwo tematu (w danym wypadku przypomina się czechosłowacki film *Dziewczyna i traktor*) jest wynikiem podobieństwa przemian w Chinach i innych krajach budujących zręby socjalizmu. Podobieństwo ujęcia jest raczej objawem niepomyślnym, kłóci się bowiem z bogactwem różnic i specyfiki przebiegów tych samych procesów w różnych układach kulturalnych i społecznych.

W omawianym filmie chińskim widzimy przykład wielkiego przełomu, który w życie milionów chińskich kobiet wniosło zwycięstwo Chin Ludowych. Trzeba przy tym pamiętać, iż każda Chinka musi dziś odbyć w krótkim czasie taką samą drogę, jaką jej europejskie siostry przebywały w ciągu pokoleń.

W filmie *Uwaga! Pociąg nadchodzi* patrzymy na grupkę dziewcząt, które, zgodnie z wezwaniem Partii, z palącymi potrzebami chińskiej gospodarki, stają do pracy w transporcie, jako kandydatki na maszynistów kolejowych. Nauka nie jest łatwa, niejednej z dziewcząt przeszkadza w osiąganiu postępów brak umiejętności lub wykształcenia. Stary majster Czang, wybitny fachowiec, któremu powierzono szkolenie dziewcząt, nie wyzwolił się jeszcze ze starych form myślenia i początkowo bez zapału patrzy na ewans kobiet, sięganie przez nie do „męskich" zawodów.

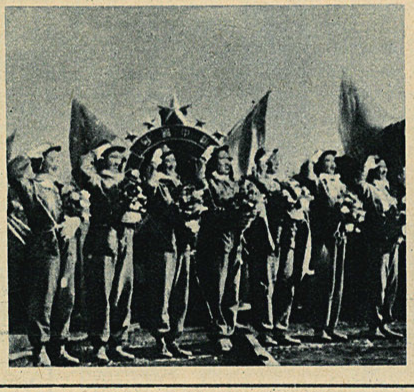

Ale serdeczna pomoc specjalisty radzieckiego, zrozumienie sytuacji przez młodych maszynistów i techników, troskliwa opieka Partii — wychodzą naprzeciw wysiłkom dziewcząt i przyśpieszają ich sukces. Młode maszynistki, a wśród nich dwie przodownice różniące się całkowicie indywidualnością i temperamentem: Sun (gra Szu Hsiu-wen) i Feng (gra Czao Szu-jin) zwycięsko odbywają próbną jazdę, samodzielnie prowadząc pierwszy pociąg ściśle według rozkładu jazdy.

Film ma wiele danych na to, by stać się artystycznym dokumentem przemian życia. Wydaje się jednak, że zarówno scenarzysta Ke Czun, jak i reżyser Szien Czun zbyt ulegli wzorom — nie zawsze w tym zakresie najlepszym — kinematografii krajów demokracji ludowej. Znać jeszcze pewną nieporadność zarówno w dramaturgii, w budowaniu sytuacji i spięć, jak i w doborze materiału typowego.

Droga Sun, postać Czanga, interwencje sekretarza partyjnego — te sprawy są elementami pewnego schematu. Tymczasem silniejsze wyeksponowanie postaci i drogi rozwoju dwóch tylko kobiet Sun i Feng starczyłoby na bogaty w treść film.

Ciekawy, interesująco pokazany jest epizod wyjaśniający sens i „tajemnicę" tak pozornie łatwej pracy palacza parowozowego. Niektóre ujęcia operatorskie, jak np. widok z góry rozety szyn przed parowozownią, są bardzo udane. Szkoda, że takich nowych oryginalnych spojrzeń jest w filmie mało.

Zarówno w reżyserii, jak w pracy operatora widać jednak poważny wysiłek, aby dla treści politycznej filmu znaleźć możliwie dobrą formę, by stał się on narzędziem uświadomienia i propagandy.

STANISŁAW GRZELECKI

Polemiki

O OBIEKTYWNE KRYTERIA OCENY FILMÓW

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałam artykuł polemiczny pt. „Dobry film — oczyma widza i recenzenta" w n-rze 24 *„Filmu"*. Autorka pisze w nim:

„Obowiązkiem krytyka jest nie tylko kwalifikacja filmu według rodzaju i wartości, ale również wychowywanie świadomego widza, który powinien opierać się w ocenie filmu na pewnych ustalonych kryteriach. Widz często wie, dlaczego film jest dobry, ale bywa i tak, że nie widzi braków po prostu dlatego, że nie są one dla niego brakami".

Niewątpliwie nasza krytyka (i nie tylko krytyka) wychowuje widza. To widać — tego nie trzeba udowadniać. Ale patrzeć na film, dostrzegać jego wartości i braki — uczy go jeszcze nieśmiało. Jak gdyby się bała, że zbyt otwarte mówienie o błędach danego filmu odstręczy widza od pójścia do kina. Tu krytycy wykazują chyba zbyt wiele wiary w siłę własnego słowa. O filmie „Sadko" możecie np. napisać co chcecie, że jest arcydziełem albo filmem nieudanym — a i tak każdy chętnie go obejrzy.

O filmie „Sadko" mam swój własny sąd. Ale tego sądu nie potwierdziły dotąd recenzje, które przeczytałam w naszej prasie (Trybuna Ludu, Życie Warszawy, Sztandar Młodych i in.). Przeglądałam je b. uważnie, bo mieliśmy omawiać ten film w naszym kole dyskusyjnym. Jeden z moich kolegów zaproponował, aby przeczytać co o „Sadce" napisała prasa radziecka. Znaleźliśmy kilka bardzo interesujących artykułów (m. in. w „Prawdzie" i „Literaturnej gazecie"), które pomogły nam właściwie ocenić film pod względem ideowym i artystycznym i wyczerpująco go przedyskutować.

„Sadko" przy wszystkich swych wartościach jako sfilmowana bylina ma nie dość głęboko rozpracowany główny temat (jak zdobyć szczęście?) a sceny filmu są nierówne pod względem charakteru. Stąd i gra aktorów nie jest tak doskonała, jak w innych filmach radzieckich.

Przy okazji mogliśmy stwierdzić, że naszej krytyce brak istotnie jakichś ustalonych kryteriów w ocenie poszczególnych filmów. Stąd sprzeczne nieraz zupełnie opinie o tym samym filmie w różnych pismach, co dezorientuje widza.

To wszystko pod rozwagę naszym recenzentom i krytykom po to, żeby ich opinia o filmie była jak najbardziej obiektywna i trafna, aby pomagała widzowi patrzeć na film i aby była przez niego aprobowana.

DANUTA PIWOŃSKA
(Warszawa)

W Związku Radzieckim dyskutuje się o filmach-spektaklach

W „Sowietskom Iskusstwie" (Nr 34) K. Piotrowski omówił szczegółowo problem sfilmowanych spektakli teatralnych stwierdzając, że mechaniczne przenoszenie na ekran wybitnych przedstawień rodzi dzieła dalekie od wymagań artystycznych, stawianych kinematografii. Niezaadaptowane dla filmu przedstawienia, utrwalone na taśmie, mają wartość dokumentu szkoleniowego i historycznego, ale nie mają samodzielnej wartości artystycznej, jaką każdy film fabularny odznaczać się powinien.

W n-rze 46 redakcja „Sowietskogo Iskusstwa" opublikowała szereg listów czytelników, wywołanych artykułem, a nacechowanych gospodarską troską o wysoki poziom radzieckiej kinematografii.

— Dawno pora zarzucić taką praktykę, obniżającą poziom naszej sztuki — pisał M. Goriaczun z Mińska, krytykując spektakl „Anna Karenina" i kilka innych filmów -spektakli.

— Wypada zgodzić się z K. Piotrowskim, że filmy - spektakle często nie stają się ani filmami,

„ANNA KARENINA"

ani spektaklami — pisał M. Orłow - Tabacznikow.

— Nie można zmieniać filmów - spektakli w źle zdjętą kronikę dobrego przedstawienia. Filmy te muszą być dziełami sztuki, wywierającymi co najmniej to samo wrażenie, co i spektakl w teatrze, albo raczej wrażenie jeszcze większe, bo wzmocnione wszechstronnymi możliwościami filmu. Toteż takie „po prostu" filmy, jak „Panna bez posagu", „Grzesznicy bez winy" (a więc nie sfilmowane sztuki, ale filmowe adaptacje sztuk — przyp. nasz) mają znacznie większe prawo do ekranowego życia, niż filmy - spektakle „Anna Karenina", „Szkoła obmowy" i wiele innych, bo pierwsze znacznie pełniej, dokładniej i w niezmiernie wyższej formie artystycznej przekazują myśl autora. A to chyba znacznie ważniejsze, niż zarejestrowanie jako „atrakcji" gry jakiegoś wielkiego aktora, często zupełnie nieodpowiedniego w ekranowej wersji danej roli — pisał zasłużony artysta RSFSR, S. Komarow.

„PRAWDA DOBRA LECZ SZCZĘŚCIE LEPSZE" — Al. Ostrowskiego

W ten sposób widz radziecki wpływa mobilizująco na twórców, równocześnie kształtując oblicze kinematografii swego kraju. (pł)

Janas über alles

Jakieś ze dwa lata temu pisaliśmy, że policja Niemiec zachodnich rozesłała listy gończe za niejakim Fedorem Janasem, oszukańczym „producentem filmowym". Ów Janas założył spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, wyłudzając od szeregu osób znaczne kapitały, które z nieograniczoną bezczelnością zużył na wyekwipowanie eleganckiego biura i kupno wytwórnej limuzyny. Ponieważ tak się złożyło, że na produkcję filmów nie starczyło już funduszów, udziałowcy zainteresowali tą sprawą policję, policja zainteresowała się Janasem, Janas natomiast, nie w ciemię bity, prysnął, tak że wszelki ślad po nim zaginął.

Inna historia: jakieś 16 lat temu jedna z hitlerowskich wytwórni (bodaj czy nie „Ufa") nakręciła „komedię satyryczną" pt.

„Mój syn, pan minister". Kiepskie to było, ciężkie i wulgarne, próżno starające się nawet o błahy wdzięk sztuczek Caillaveta i Fleursa, ale Goebbels był zadowolony. Film był pamfletem przeciwko demokracji.

Pewnym kołom (wiadomo jakim!) przyszła do głowy myśl niezbyt oryginalna: żeby ten hitlerowski kicz sprzed 16 lat nakręcić na nowo. I któż to zjawia się w postaci usłużnego producenta? Pan Janas, Fedor Janas, do usług.

Początkujący kapitalizm przestrzegał zasad „kupieckiej moralności", otaczając pogardą złodziei i malwersantów. Bankrutujący kapitalizm odrzuca przestarzałe przesądy. Każdy Janas jest dobry! Cel uświęca Janasów! (pł)

Niech żyje Zapata!

John Steinbeck napisał, a Elia Kazan zrealizował w Hollywood film noszący od nazwiska bohatera tytuł *Viva Zapata!* Zapata to jeden z przywódców ludowej rewolucji meksykańskiej z początków XX wieku. Poświęcając mu film producenci hollywodzcy nastawili „na cały regulator" wszystkie swoje tuby propagandowe: „Patrzcie, jacy jesteśmy postępowi, jak nas obchodzą rewolucje i przywódcy mas ludowych, oto prawdziwa swoboda twórcy, oto prawdziwy film."

Chętnie zgodzimy się z jednym: rewolucje ludowe rzeczywiście bardzo interesują Hollywood. Dowód? Opracowano tam przecież 1001 sposobów neutralizowania nastrojów rewolucyjnych. Jednym z nich posłużyli się Steinbeck i Kazan, anektując postać trybuna ludu meksykańskiego i przemalowując go zręcznie na erotomana, egoistę, snoba i chciwca, który porywa do boju miliony skrzywdzonych, by zapewnić sobie ciepłą posadkę prezydenta republiki.

Gdyby tę naiwną i cyniczną metodę zdemaskował jakiś publicysta radziecki czy postępowy krytyk francuski, zawsze jeszcze mogliby magnaci z Amerykańskiego Związku Eksporterów Filmowych ogłosić, że to „oszczerstwa czerwonych". Zdarzyło się, że przeciw *Viva Zapata* zaprotestował... sam rząd meksykański, uznając film za policzek wymierzony zmarłemu bohaterowi. Filmu nie dopuszczono na ekrany Meksyku.

Wówczas Departament Stanu nie zawahał się posłać Meksykowi oficjalnej noty dyplomatycznej, grożącej represjami gospodarczymi w razie nieprzyjęcia „Zapaty".

Rząd Meksyku ustąpił. Oto jak wygląda swoboda twórcy w świecie kapitalistycznym.

Dżungla „niezależnej" prasy

Francuzi lubią nazywać prasę „piątym mocarstwem". Wielu reakcyjnych polityków rozpoczynało swą karierę od pracy w dzienniku. Kręgi mieszczańskie lubią otaczać zawód francuskiego dziennikarza nimbem romantyczności, niezależności i rycerskości.

Absolutnie nic z tych złudzeń nie pozostało w filmie „Les dents longues", który zrealizował niedawno jako swój debiut reżyserski młody aktor Daniel Gélin.

Film jego opowiada o karierze nie przebierającego w środkach dziennikarza „niezależnego", który metodami rzekomo „normalnymi" w dziennikarstwie kapitalistycznym, ale dla każdego uczciwego widza — odrażającymi, awansuje w końcu na stanowisko redaktora naczelnego wielkiego dziennika paryskiego, będącego własnością „poważnej" spółki akcyjnej.

Prasa francuska (bohater pracuje kolejno w pięciu czy sześciu pismach) jest w filmie przedstawiona jako gniazdo korupcji, siedlisko skandalicznych machinacji, szantażów i cynicznych intryg, w których godność człowieka jest przesądem bez znaczenia. Warto przy tym dodać, że film przedstawia stosunki w popularnych dziennikach o wielkim nakładzie.

O charakterze filmu informują od razu pierwsze jego sceny. Młody prowincjonalny poeta, pełen złudzeń, przyjeżdża do Lyonu, gdzie wakuje posada sekretarza redakcji pisma „Canut", wydawanego dla czytelnika robotniczego (canut oznacza w Lyonie robotnika fabryki jedwabiu). Przed lokalem redakcji zaskakuje go widok wielkiego furgonu z napisem „Fabryka jedwabi X. Y.". Na furgon ładuje się pełny nakład ostatniego numeru. Dopuszczony przed oblicze redaktora poeta pyta, o co chodzi.

— To fabrykant X. Y. wykupuje cały nakład, by uniknąć skandalu. Tak, tak, mój drogi, największy zysk przynoszą artykuły, które się nie ukazują. Ty, zdaje się, wierzysz w pisma „niezależne"? Ale takie istnieją tylko w bajkach z 1001 nocy! (j.)

Taki to i „walc"

Piękna baronessa Wera Opalińska udaje się na bal, wydany w Warszawie przez Wielkiego Księcia Pawła. Książe tańczy z nią długo i namiętnie (!), poczym wzywa do małego chambre separé i oświadcza, że chętnie uczyniłby baronessę — metressą. Od słów przechodzi do czynów i gdyby nie to, że oczywiście zjawia się od razu rotmistrz graf Savrassov w pełnym umundurowaniu, nie wiadomo, do czego by doszło. A tak — sprawa prosta: Wielki Książę po prostu zwołuje sąd wojenny, który grafa-rotmistrza skazuje na śmierć za zdradę(!) Jednocześnie baronessa ma być wydana za mąż za starego służbistę, gen. Krasińskiego. Wielki Książę zezwala jednak łaskawie, by skazaniec swą ostatnią noc spędził na balu, który w noc przedślubną wydaje Wera Opalińska. Kawior, szampan i szał. No i coś tam jeszcze, aż do happy-endu. W najlepszym białogwardyjskim stylu wymarzonym w knajpie przy śledziu i piwie.

Taka jest treść austriackiego filmu „Ostatni walc", fabrykowanego w Wiedniu pod batutą reż. A. M. Rabenalta. Podziękujmy autorowi tej bzdury, że po jego Warszawie nie biegają białe niedźwiedzie. Mogłyby przecież. To już i tak wszystko jedno.

A może chcecie zobaczyć, jakie są w Polsce stroje dziewcząt „z ludu"? Pokazuje to dokładnie jedna ze scen filmu, w której przebrana za podwarszawską(!) chłopkę Wera ze swą przyjaciółką kąpie skazanego na śmierć grafa rotmistrza w obecności zazdrosnego Pawła. (j)

KOPIA FILMOWA

— *Dlaczego świecisz?*

— *Za ciemna projekcja! Chcę rozjaśnić obraz.* (A. O.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Twórcy „Skazanej wioski" laureatami Nagrody Pokoju

Wśród laureatów nagród przyznanych ostatnio przez Światową Radę Pokoju na posiedzeniu w Budapeszcie znajdują się również filmowcy: reżyser Martin Hellberg i scenarzyści Kurt i Jeanne Sternowie — twórcy filmu DEFY „Skazana wioska".

Światowa Rada Pokoju uznała film „Skazana wioska" za cenny wkład artystów niemieckich w dzieło walki o pokój.

Nowe filmy koreańskie

W państwowej wytwórni filmowej Koreańskiej Republiki Ludowej ukończone zostały niedawno 2 filmy fabularne: **Niszczyciele samolotów** i **Zwiadowcy** — opowiadające o życiu i czynach bojowych żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej. Ponadto został zrealizowany film dokumentalny pt. **Gospodarze ziemi**, ukazujący walkę chłopów o obfite plony.

Jura Czugunow i Andrzej Czylikin w nowym młodzieżowym filmie radzieckim pt. **Czuk i Hek**

POSTĘPOWY FILMOWIEC ANGIELSKI — DZIAŁACZEM TELEWIZJI

Jeden z twórców angielskiej realistycznej szkoły dokumentalnej, wybitny teoretyk i historyk filmu — Paul Rotha powołany został ostatnio na kierownika działu filmu dokumentalnego w brytyjskiej telewizji.

„KOLCZASTE ZWIERZĘ" ZWALCZA SZKODNICTWO W NRD

Nowa produkcyjna grupa DEFY rozpoczęła realizację filmów krótkometrażowych, które w dowcipny sposób będą atakowały najrozmaitsze niedociągnięcia w gospodarce NRD: brakoróbstwo, bumelanctwo, biurokrację itp.

Filmy te objęte wspólnym tytułem **Kolczaste zwierzę** będą wyświetlane w każdym programie kinowym, ponadto szereg najbardziej udanych zostanie włączonych do specjalnego 45-minutowego programu aktualności.

CHARLES CHAPLIN I INGRID BERGMAN ODZNACZENI W SZTOKHOLMIE

Z okazji obchodów 700-lecia miasta Sztokholmu przyznano w Szwecji złote honorowe odznaki szwedzkiej kinematografii. Wyróżnieni zostali: Charles Chaplin za całość twórczości artystycznej i znana aktorka szwedzkiego pochodzenia Ingrid Bergman.

Dozwolone tylko dla Amerykanów

Joseph Breen, prezes hollywoodzkiego „Johnston Office", nieoficjalnego organu cenzury amerykańskich producentów, zaprotestował przeciw eksportowaniu poza granice USA nowego filmu hollywoodzkiego **Dzikus** (The wild one), który *„może pomóc propagandzie komunistycznej poza granicami Ameryki"*. Film reżyserowany przez Stanleya Kramera osnuty jest na tle autentycznych wydarzeń i opowiada o losach bandy młodocianych przestępców.

Barwny film o wyprawie na Mount Everest

Zdjęcia Mount Everestu, najwyższego szczytu na kuli ziemskiej, niedawno zdobytego przez dwóch alpinistów, demonstruje ukończony niedawno kolorowy film szwajcarski, nakręcony w ubiegłym roku przez grupę alpinistów szwajcarskich, którym wówczas nie udało się wprawdzie sforsować szczytu, ale od którego byli odlegli jedynie o 300 m.

„Radziecki Kraj Nadmorski"

— to tytuł nowego barwnego filmu dokumentalnego ukazującego daleki Wschód wielkiego Kraju Rad. Film pokazuje życie myśliwych i łowców wielorybów z flotylli „Aleut", pracę rybaków oraz rozwój Władywostoku — stolicy Kraju Nadmorskiego. Autorem scenariusza jest A. Czakański, reżyserem — I. Posielski.

Finansowe kłopoty produkcji brytyjskiej

Jak wynika z opublikowanego ostatnio w Londynie biuletynu banku „National Film Finance Corporation" — deficyt za 1952 r. wynosi ponad półtora miliona funtów. Sama tylko wytwórnia Aleksandra Kordy „British-Lion" zaciągnęła pożyczkę w wysokości 3 milionów funtów dla uzdrowienia swojej sytuacji finansowej. James Lawrie, prezes rządowego biura finansowania kinematografii, oświadczył w wywiadzie prasowym, że jeśli rząd przestanie finansować twórczość filmową, wszyscy drobni (niepowiązani z Hollywood) producenci będą musieli zawiesić produkcję. A o to właśnie chodzi magnatom filmowym z USA.

Luchino Visconti i Anna Magnani w czasie pracy nad filmem **My kobiety**. Film jest biografią Anny Magnani

„W świecie białych cieni"

Wychowanek Moskiewskiego Instytutu Filmowego, a obecnie reżyser Ormiańskiej Wytwórni Filmów Fabularnych w Erywaniu, Aszot Gasparian-Szajbon, przystąpił do realizacji filmu fantastyczno-sensacyjnego pt. W ŚWIECIE BIAŁYCH CIENI, wg. własnego scenariusza. Film będzie przeznaczony przede wszystkim dla młodzieży.

Nowy film wytwórni „Białoruśfilm"

Filmowcy białoruscy dokonali ostatnio ekranizacji sztuki K. Krapiwy *Śpiewają skowronki*, której głównym tematem jest spór dwóch przewodniczących kołchozów, reprezentujących dwie postawy wobec spraw gospodarki kołchozowej.

W procesie ekranizacji sztuka uległa skrótom, miejsce akcji poszczególnych scen zostało rozszerzone o fragmenty plenerowe.

Film, zrealizowany przez reżyserów W. Korsz-Sablina i K. Sannikowa z udziałem najwybitniejszych aktorów Białoruskiej SRR, wszedł już na ekrany ZSRR.

Zdjęcie z filmu produkcji radziecko-albańskiej pt. **Albania**. Film reżyserowali: I. Kopalin i E. Keko

Do Redakcji

JESZCZE „SPRAWA DZIECINNA"

Kierownik szkoły podstawowej w Wyszoborzu (pow. Koszalin), ANDRZEJ KOZUBSKI, po przeczytaniu artykułu pt. „Sprawa dziecinna" (nr 22 „Filmu" z rb.) pisze:

„Chciałbym zabrać głos nie tylko jako nauczyciel, ale również jako ojciec na temat tak ważnego i aktualnego problemu. Filmem dziecięcym interesowałem się już od dawna i obserwowałem jego rozwój w ciągu ostatnich powojennych lat. Zauważyłem jednak, że film dla młodych i najmłodszych jeszcze nienależycie spełnia swoją rolę. My, młodzi wychowawcy, pokładamy w nim wciąż większe nadzieje. Takie filmy, jak „Staś Spóźnialski" czy „Karmik Jankowy", tylko częściowo spełniają swoje zadanie... Chcielibyśmy, aby nasi filmowcy utworzyli specjalne studio filmów dziecięcych (niezależnie od filmów naukowych dla dzieci), pragnęlibyśmy, aby nasi najlepsi pedagodzy byli konsultantami tego studia".

Korespondent nasz proponuje, aby pokazywać dzieciom filmy poruszające problemy, które by zainteresowały zarówno dzieci jak dorosłych — jak np. walka z chuligaństwem, z pijaństwem, z pożarami, walka o czystość i wiele innych tematów, związanych z naszym codziennym życiem. Tematy te, poruszane w czasie zajęć szkolnych i znane dzieciom i młodzieży, miałyby na ekranie większą wymowę niż najlepiej opracowana lekcja... Ważnym elementem jest humor. Dzieci chętnie oglądają w kinie wesołe, krótciutkie historyjki, jasne w treści i obrazie. Ważne zagadnienia, ubrane w formę prostą i łatwą, trafią szybciej do młodego widza.

„Wytwórnia Filmów Oświatowych powinna położyć nacisk na filmy, które byłyby pomocą pedagogom w ich pracy, a które dzieciom dawałyby radość i naukę".

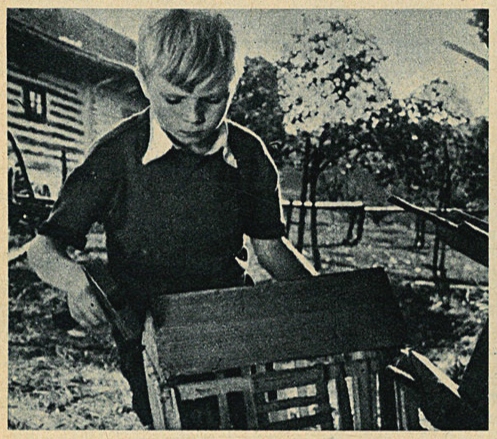

Karmik Jankowy

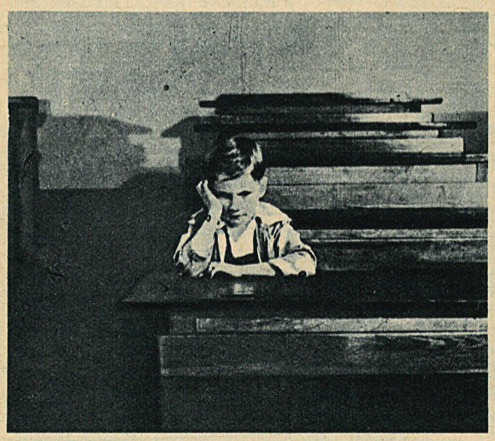

Staś Spóźnialski

FANTAZJA NA EKRANIE

Z radością powitali na naszych ekranach — zarówno młodsi jak i starsi widzowie — bohaterów ludowych fantastycznych opowieści.

Z zainteresowaniem śledzimy przygody bohatera staroruskiej byliny, Sadka, który w pogoni za szczęściem zwiedza dalekie kraje — morza i lądy i wraca wreszcie do ojczyzny, dochodząc do przekonania, że szczęście znaleźć można jedynie na swojej rodzimej ziemi.

Sadko

Cesarski piekarz

Z zachwytem piszę o świetnych pozycjach baśniowych i groteskowo — fantastycznych, jak **Cesarski piekarz** i **Sadko**, TERESA WOLSKA z Łodzi.

„Oba te filmy odznaczają się głęboką treścią ideową, pięknymi barwami i przepychem wystawy. Pomijając omawiany już świetny film „Cesarski piekarz", zachwycona jestem nowym filmem radzieckim „Sadko". Patrząc na ten naprawdę piękny film, należy żałować, że kinematografia polska nie podejmuje podobnych tematów. A przecież mamy swoje legendy i podania ludowe, które aż proszą o opracowanie i przeniesienie na ekran. Prócz narodowych podań o Warszu i Sawie, Czechu i Rusie, z pewnością znalazłoby się jeszcze wiele innych tematów. Sądząc po powodzeniu, jakie mają wśród publiczności bajki radzieckie — filmy oparte na polskich motywach ludowych byłyby powitane z radością... Baśnie w rodzaju „Sadka", „Zaczarowanego kwiatu" oglądają chętnie nie tylko dzieci, ale i ludzie dojrzali".

O filmie **Sadko** pisze również J. KOENIG-OLSZEWSKI z Krakowa: **„Dawno nie widzieliśmy kolorowej baśni z żywymi aktorami. Ostatnio mieliśmy możność oglądać jedynie baśnie rysunkowe i kukiełkowe... W filmie tym zachwyca barwa, kompozycja obrazu, dekoracje, kostiumy. Zdjęcia Nowgorodu, cerkwi, rynku oraz pałacu księcia hinduskiego, okrętów i egipskich piramid robią wrażenie starych obrazów. Zachwyca również umiejętność operowania barwą w celu wywołania odpowiedniego nastroju (zdjęcia Wołgi, zachodu słońca, burzy morskiej itd.)".**

Nasz korespondent wspomina również i o brakach filmu. Zarzuca pewną niekonsekwencję w przedstawieniu obrazu Sadki. Bohater filmu występuje przeciwko kupcom w obronie ludu wyzyskiwanego i uciskanego przez możnych. W filmie ukazana jest ostra walka, kontrasty biedoty nowogrodzkiej i przepychu bogaczy. Zakończenie filmu, kiedy Sadko witany jest entuzjastycznie zarówno przez kupców, z którymi walczył, jak przez lud — odbiega od pierwotnej postawy Sadki, nie licuje z jego walczącą postawą i z obrazami krzywdzonej ludności.

W uwagach tych jest wiele słuszności. Nasz recenzent (w n-rze 25 „Filmu" z rb. na str. 10-tej), oceniając artystyczne i treściowe walory filmu, przede wszystkim wyzyskanie pierwiastków fantastycznych — zwraca uwagę na niekonsekwentny rozwój akcji i nie dość pogłębioną charakterystykę głównego bohatera.

Drugi film baśniowy, o którym pisze czytelnik, to **Dumna królewna** produkcji czechosłowackiej: **„Myśl przewodnia przeprowadzona jest jasno i zrozumiale, poboczne wątki nie zaciemniają głównej akcji. Szkoda tylko, że film ten nie jest zrealizowany w naturalnych kolorach, które podniosłyby jego urok".** Autor listu zwraca uwagę na dobre opracowanie polskiej wersji językowej i szczęśliwy dobór aktorów, którzy odpowiadają głosami artystom czechosłowackim. **„Chociażby podobieństwo głosowe Janowskiej do Kohoutovej. Sądzę, że dobór naszych wykonawców dubbingu przyczynił się do tego, że barwa głosu harmonizuje z wyglądem zewnętrznym aktora... Gorzej przedstawia się sprawa piosenek w języku polskim.**

Dobrze się stało, że oba te filmy fantastyczne weszły na ekrany Krakowa wraz z rozpoczęciem „Dni Krakowa" — odpowiadają one romantycznemu nastrojowi krakowskich uroczystości. O tym, jak nasza publiczność przyjęła te filmy, można się przekonać oglądając długie kolejki przy kasach, słuchając żywej wymiany wrażeń po seansach lub oklasków w czasie seansów."

Czechosłowacka bajka filmowa o dumnej królewnie należy do typu utworów fantastyczno-wychowawczych, podobnie jak bajki radzieckie Czarodziejski kwiat czy Kobronik Garbusek, gdzie nauka dydaktyczna przeprowadzona jest konsekwentnie, a ludowość stanowi niejako ramy filmu.

Istnieje jeszcze inny rodzaj filmów fantastycznych, o których piszą ostatnio czytelnicy. To filmy fantastyczno-naukowe, jak **Tajemnicza wyspa** według powieści wybitnego pisarza francuskiego Juliusza Verne'a. Piszą o tym filmie S. A. z Sanoka, ANTONI KANIK z Bielsko-Białej, ZOFIA KOWALSKA z Warszawy, która „bardzo lubi" porównywać siłę powieści z filmami i sprawdzać, czy aktorzy oglądani na ekranie odpowiadają wyobrażeniom o bohaterach przeczytanych książek.

Niezwykłe przygody rozbitków, którzy dostają się na bezludną wyspę, gdzie tworzą nowe życie, wywalczają sobie coraz lepsze jego formy — pasjonowały liczne pokolenia, zwłaszcza młodych chłopców, rozpalając ich marzenia o dalekich podróżach i wielkiej przygodzie, a także o bohaterskich walkach w obronie uciskanych i prześladowanych. J. Verne, fantasta naukowy i badacz, ukazuje w swoich powieściach nie tylko dalekie, egzotyczne kraje i groźną przyrodę, ale także proste ludzkie sprawy, bliskie zarówno naszym dziadkom jak i dzisiejszemu widzowi kinowemu.

Czy zobaczymy jeszcze filmy według powieści Verne'a? — pytają czytelnicy. Z filmów opartych na jego powieściach dane nam było obejrzeć trzy pozycje: **Piętnastoletniego kapitana, Dzieci kapitana Granta** i **Tajemniczą wyspę**. Te dwa ostatnie filmy są częściami trylogii, na którą składa się jeszcze powieść **„Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi"**, powieść, która nie została dotąd sfilmowana. Filmy te, zrealizowane przed kilkunastu laty, wciąż jeszcze powracają na nasze ekrany. Trudno nam w tej chwili przewidzieć, czy naukowa, często prorocza fantazja francuskiego pisarza nie skusi któregoś z realizatorów do stworzenia nowego filmu, opartego na jego powieściach.

Młodego aktora radzieckiego Łarionowa, którego liczni czytelnicy podziwiali w **Piętnastoletnim kapitanie**, zobaczymy z pewnością jeszcze nieraz w nowych rolach.

Dumna królewna

Piętnastoletni kapitan

Krótko w sprawie piosenek

● STAŁY WIDZ z PRZEMYŚLA. — Podzielamy całkowicie Wasze zdanie o konieczności popularyzowania piosenek filmowych. Toteż już od roku Filmowa Agencja Wydawnicza oraz S.W.O. „Czytelnik" przystąpiły do wydawania najpiękniejszych piosenek z filmów polskich i zagranicznych. Kilkanaście pozycji jest w sprzedaży, inne są w przygotowaniu. Mylicie się jednak, sądząc, że akcja ta nie napotyka trudności w doborze materiałów. Przeciwnie. Mamy jednak nadzieję, że uda się trudności przełamać i będzie można wszystkim amatorom śpiewu udostępnić coraz więcej dobrych pieśni filmowych.

● ALEKSANDER MARCZYK z Żywca, ZYGFRYD PIŁAT z Nowego Dworu, ALUSIA i HANKA z Kielc, KINOMAN z Olsztyna, STANISŁAW SIANKIEWICZ z Ostrowa Wielkp., JERZY BEDNARCZYK z Wrocławia, BARBARA ŻOŁNOWSKA z Płocka, MŁODZIEŻ ŚWIETLICY ZZK w Tychach, HANNA LEWANDOWSKA z Warszawy. — Nut piosenek z filmów: **Śluby kawalerskie, Dwaj żołnierze, Pieśń tajgi, Młodzi marynarze, Córka marynarza** — nie posiadamy.

● URSZULA BARTKOWSKA z Gdańska, MARIAN MICHALSKI, BOŻENA i ZOSIA z Wrocławia, IRENA GAWIOR z Piławy Górnej, LUCYNA MŁYNARSKA z Dąbrowy Górniczej, SYRENKA z Białegostoku, ZOFIA SYNOWIECKA z Warszawy, D. K. z Lubantowa, LUCYNA z Łodzi. — Wg informacji zaśięgniętych w „Czytelniku" nuty piosenki z filmu **Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny** wkrótce wyjdą z druku. „Piosenka liryczna" z filmu **Cztery serca** jest już w sprzedaży. Ponadto była drukowana w tyg. „Przyjaźń" w n-rze 21 z ub. Na okładce nut jest zdjęcie z tego filmu.

Powtarzamy adres Eugeniusza Samojłowa: Moskwa, ul. Hercena, Moskiewski Teatr Dramatu. Zdjęcia tego aktora zamieszczamy często przy nadarzających się okazjach. Sylwetka Samojłowa zamieszczona była w n-rze 48 z roku ubiegłego. Nuty piosenki z filmu **O szóstej wieczorem po wojnie** na razie nie będą wydane.

● PRAKTYKANTKI z PGR. — Winszujemy wygranego zakładu; w filmie „Pieśń tajgi" śpiewana jest piosenka, którą wymieniacie w Waszym liście.

● WŁADYSŁAW GRYGIEL z Kętrzyna. — Piosenek, o które pytacie, nie posiadamy.

● LITKA z Warszawy. — Odpowiadamy kolejno na pytania: 1) Piosenki z filmu **Świat się śmieje** były wydane kilka lat temu, więc prawdopodobnie nie ma ich już w żadnej księgarni. Nowego nakładu na razie nie przewiduje się. 2) Czy Drużnikow śpiewa osobiście w filmie **Pieśń tajgi**? Na to pytanie nie umiemy odpowiedzieć z całą pewnością, ale zdaje nam się, że śpiewa Drużnikow. 3) Dymsza występuje w najnowszej komedii polskiej pt. **Sprawa do załatwienia** i to aż w 8 rolach. Komedia ta niebawem wejdzie na ekrany. 4) Bondarczuk gra w filmie **Admirał Uszakow**.

● IRENA PAJĄK z Kęt. — Niestety, nie posiadamy słów piosenki „Ciemna noc" ani melodii piosenki o Warszawie z filmu **Zakazane piosenki**. Za pozdrowienia dziękujemy.

● ZDZISŁAW LACH z Rybnika. — Nut piosenek, o które prosicie, nie posiadamy. Ale w sprzedaży w księgarniach są już nuty kilkunastu piosenek filmowych, wydanych przez S.W.O. „Czytelnik" — może wśród nich znajdziecie coś odpowiedniego.

● N. W. z Sopotu, JAN SKURATOWICZ z Kłodzka, URSZULA JAHN ze Stalinogrodu — Nuty piosenek, o które pytacie, na razie nie będą wydane.

● ST. ŚLIZANKIEWICZ z Pruszkowa. — Jedna z piosenek z filmu **Wesoły jarmark** pt. „Oj, rozkwita w polu" jest już w sprzedaży. Druga piosenka z tego filmu oraz „Piosenka studenoka" ukażą się niebawem.

● KINOMANKA z Bydgoszczy pisze, że w księgarni w Bydgoszczy nie znalazła nut piosenek filmowych. Radzimy spytać jeszcze raz — może już nadeszły. Nuty piosenek filmowych łatwo poznać, gdyż mają kolorową okładkę z fotosem z odpowiedniego filmu.

● LUCJAN OSZYWA z Bielska. — Tylko jedna z piosenek, o które pytacie, jest piosenką filmową, tym niemniej informujemy Was o wszystkich. Dziwi nas, że nie możecie ich dostać w Domu Książki — przecież właśnie ta instytucja zajmuje się rozprowadzaniem nut na rynku księgarskim. Aby Wam ułatwić zamówienie, podajemy dokładne dane. Tytuł piosenki z filmu **Załoga** brzmi: „Serce załogi" — słowa J. Rojewskiego, muz. W. Krzemińskiego. Piosenka „Na strażnicy" — muzyka E. Oleárczyka, słowa M. Łebkowskiego — została wydana przez ZMP, a następnie przez S.W.O. „Czytelnik", tak samo jak i piosenka „Morskie orły" (Hej bosmanie) — muz. W. Szpilmana, słowa Urgacza. Wszystkie piosenki zespołu „Mazowsze" zostały również wydane przez S.W.O. „Czytelnik".

● KRYSTYNA LUBOŃSKA z Poznania. — Piosenka „Wio, koniku", którą słyszałyście w radio w wykonaniu J. Sztaitlera, nie jest piosenką filmową. Nie mamy wpływu ani na jej wykonywanie w programach Polskiego Radia, ani na jej wydanie. Wiemy jednak, że do tej pory nie została wydana.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

● MARIAN KOZIOŁ. — Historyjki obrazkowe z filmów rysunkowych są o tyle trudne do reprodukowania, że nie dysponujemy dostateczną ilością zdjęć i barw. Za to Filmowa Agencja Wydawnicza przystąpiła do wydawania książeczek z tych filmów. Ukazały się już: „Szara szyjka" i „Gdy zapłoną choinki".

● M. BAJRAKOWSKI z Bielawy. — Film „Szczors" zrealizowany był przez Dowżenkę w r. 1936. Wątpliwe, abyśmy go obecnie ujrzeli na ekranach.

● JOASIA z Bytomia. — Zdarzają się od czasu do czasu zmiany programu w ostatniej chwili. CWF dąży jednak, aby tego rodzaju niespodzianki zdarzały się jak najrzadziej.

● S. MICHALSKI z Tarnowa. — W rubryce „Co ujrzymy na ekranie", zamieszczamy tytuły filmów, jakie w najbliższej przyszłości mają wejść na nasze ekrany. W „Wiadomościach Zagranicznych" informujemy o różnych filmach, nie tylko takich, które dane nam będzie wkrótce ujrzeć. W liście swoim domaga się Pan wyświetlania w Tarnowie filmów jakich w ogóle nie ma jeszcze w kraju. Inne, o których Pan wspomina, zobaczy Pan z pewnością.

● R. SOKÓŁ z Żarek. — List Pana z propozycją, aby liczne białe napisy na białym tle zastąpić na taśmie białymi napisami na czarnej wkładce — przekazaliśmy laboratorium w Łodzi. Sprawa ta była już poruszana wielokrotnie.

● JANUSZ KSIĘSKI, student U. P. — W sprawie filmu „Koncert Wieniawskiego" jesteśmy tego samego zdania i daliśmy temu wyraz na łamach „Filmu".

● KINOMAN z Kłodzka. — Artystka operowa i filmowa Grace Moore nie żyje od roku 1951 i „Naszemu Obiektywowi" nie pozostaje nic poza przeproszeniem za mylną informację.

● H. S. — Bardzo stara wiadomość o śmierci Samojłowa jest na szczęście nieprawdziwa, jak to już wielokrotnie pisaliśmy.

● CZYTELNICZKA z Chorzowa, ALA M. i WIESIA Z. z Włocławka. — W filmie **Fanfan Tulipan** w roli Adeliny występuje Gina Lollobrigida. W **Nędznikach** w roli Jean Valjean występował Harry Baur, w roli Cosetty — G. Triquet, aktor grający rolę Mariusza nazywa się J. Servais.

● JOLA z Gdyni. — Film **Rzym, godzina jedenasta** został oddany do rozprowadzenia amerykańskim dystrybutorom. Dlatego rozpowszechnianie go na terenie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej — przynajmniej chwilowo — jest uniemożliwione.

● FELIKS MAJCHEREK z Zabrza, ZENON WIECZOREK z Kielc, KINOMANIAK z Warszawy, WANDA z Warszawy. — Cenzura włoska objęła zakazem rozpowszechniania film **Achtung, bandyci?** (występuje w nim Gina Lollobrigida) oraz 18 innych filmów. Reżyser filmu, Carlo Lizzani, i Komitet Obrony Filmu Włoskiego prowadzą walkę o zniesienie zakazu. Rezultaty tej walki są mam jeszcze nieznane. Podobnie ma się sprawa z filmem Chaplina **Światła sceny**. Gerard Philipe wraz z całym zespołem filmu **Fanfan Tulipan** z tym samym reżyserem na czele nakręca obecnie film o Dylu Sowizdrzale według powieści De Costera. Igor Śmiałowski nie występował w filmie **Ostatni etap**. Rola żony komendanta obozu w filmie **Taras Szewczenko** jest drugoplanowa i, niestety, nie znamy nazwiska aktorki grającej tę rolę.

NA LISTY W SPRAWACH TECHNICZNYCH
odpowiada
MIESIĘCZNIK KINOTECHNIK
Wydawnictwo Filmowej Agencji Wydawniczej
Warszawa, Nowy Świat 47, tel.: 6-91-16

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

REWIA FILMÓW CZECHOSŁOWACKICH

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać tytuły 30 filmów produkcji czechosłowackiej. W każdym z tych tytułów podane są po 2 litery na właściwych miejscach. Zaznaczony kropkami poziomy rząd da rozwiązanie.

(H. Tronowicz — Gdańsk)

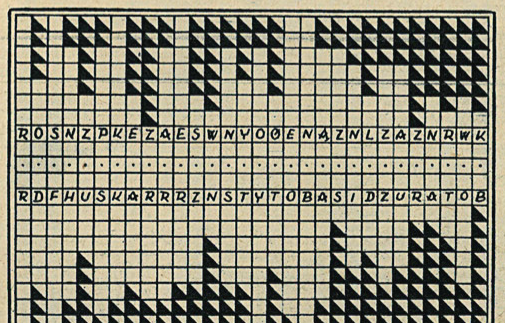

LOGOGRYF

Do podanej figury wpisać 7 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Litery na zaznaczonej przekątnej dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Odtwórca roli sędziego w filmie „Pod niebem Sycylii", 2) Aktor francuski nagrodzony na VII MFF za grę w filmie „Pan Fabre", 3) Reżyser filmu „Daleko od Moskwy", 4) Tytuł filmu polskiego, 5) Odtwórczyni roli Lindy w filmie „Człowiek bez jutra", 6) Odtwórca roli Stübera w filmie „Zew morza", 7) Tytuł filmu czechosłowackiego.

(J. Chojnacki — Gniezno)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 19 (232)

UKŁADAMY KRZYŻÓWKĘ. **Poziomo:** Koło, epos, fakt, Domicela, ujek, osad, et, masć, Młodość Chopina, hart, er, jota, oraz, kanonada, pali, Anin, faje. **Pionowo:** koc, émy, pop, stopa, odra, raki, emu, ość, ona, pije, Aron, ocet, rani, sek, cha, Zan, fala, Olaf, świat, tom, łam, zje. (W oznaczeniu liczbowym liter zaszła pomyłka, co niniejszym prostujemy).

KWADRAT MAGICZNY: **Tajna misja** (mijaj, ikona, Jotes, aneks, Jassy).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 19(232) nagrody książkowe otrzymują: 1) **A. Adamowicz.** — w. Grondy, pow. Orzysz, 2) **A. Chronowska** — w. Jędrzejek p-ta Kobyłka, 3) **W. Czubek** — w. Płudy, p-ta Henryków, 4) **J. Kamoda** — Końskie, ul. Warszawska 14, 5) **R. Kleszkowski** — Błonie, ul. Targowa 10, 6) **R. Kułak** — Warszawa, ul. Smoleńska 54, 7) **J. Sochański** — Leśna, osiedle 21, 8) **W. Sokołowski** — Piaseczno, ul. Puławska 16, 9) **A. Trzciński** — Warszawa, ul. Środkowa 12, 10) **T. Wilgocki** — Krotoszyn, ul. Koźmińska 10.

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego otrzymują:

T. Brzózowski — Elbląg, ul. Robotnicza 101 m. 5 — za logogryf w nr. 231,

H. Staszakowa — Bytom, ul. Stalinogrodzka 26/3 — za krzyżówkę w nr. 232,

J. Hierowski — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11 — za krzyżówkę w nr. 233,

M. Korus — Ziębice, ul. Kolejowa 2 — za anagramówkę w nr. 233,

Z. Bąk — Lębork, ul. Łokietka 17 — za krzyżówkę w nr. 234,

G. Szczygieł — Bielszowice (Nowy Bytom), ul. Kokota 127 — za zadanie pt. „Układamy tytuły" w nr. 235.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, M. Bielous, M. Jahoda, B. Bączyński, A. Nowak.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 685-85. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-17170

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Ogoniok (ZSRR), Ceskoslov. Statni Film (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Magyarfilm (Węgry), Der Film (Niemcy zach.).

FILM

LADISLAV PESZEK GRA W NOWYM FILMIE CZECHOSŁOWACKIM „Z CESARSKO-KRÓLEWSKICH CZASÓW OPOWIADAŃ KILKA" WEDŁUG NOWEL JAROSŁAWA HASZKA